Nr. 385 (762). Warszawa, Wtorek 2 Grudnia 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz pet. lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Numer pojedyńczy 30 fen.
Redakcja i Administracja: Warecka 7: conto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Administracji 120-13.
Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.
Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

W dniu 7 i 8 grudnia r. b. odbędzie się Ogólno-Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Warszawie w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskiej 56 m. 3. Delegaci po przyjeździe winni zgłosić się do biura Sekretarjatu Centralnego, S-to Krzyska 13, gdzie otrzymają karty wstępu.

Dyplomacja Endecka.

Klęska, poniesiona przez Polskę w sprawie Galicji Wschodniej, jest tylko następstwem nieuniknionem całej tej nieszczęsnej polityki, jaką Narod. Dem., przywłaszczywszy sobie placówkę dyplomacji polskiej na bruku paryskim, do ostatniej uprawia chwili.

Oddawna domagaliśmy się odwołania szkodników endeckich, przestrzegaliśmy przed zgubną dla kraju robotą polityków Komitetu Narodowego, przepowiadaliśmy, że niczego dobrego oczekiwać nie można i nie należy od polityki i dyplomacji ludzi, którzy uwiesili się poły reakcjonistów francuskich i czarnosecińców rosyjskich, by w trójprzymierzu ścisłym wstecznictwa zatopić żywotne sprawy Polski.

Wołania nasze i przestrogi przeszły bez skutku. Polska zbiera oto żniwo dyplomacji endeckiej.

Zdumiewać się trzeba zaiste, gdy się czyta, jak jedna Anglja, ba, jeden jedyny tylko Lloyd George potrafił narzucić wolę swą w sprawie Galicji Wschodniej, mając przeciwko sobie przedstawicieli takich potęg, jak Ameryka, Francja, Włochy, Japonja. Lloyd George, taki uległy wobec opinji kraju własnego, taki wrażliwy wobec każdego podmuchu niezadowolenia czy to robotników, czy burżuazji angielskiej, niezłomnym okazał się wobec połączonych mocarstw koalicji w sprawie, która przecież tylko w bardzo dalekim stopniu porusza interesy angielskie. Jeżeli głos Lloyda George'a przeważył szalę, dowodzi to tylko, że dyplomacja polska całkowicie zaniedbała najważniejszy posterunek światowej polityki — Anglję—i że nie pozyskała sobie stanowczej pomocy pozostałych członków koalicji. Nie wiemy, jakie pobudki bezpośrednie działały na Anglję przy powzięciu przez nią nieprzychylnej dla Polski decyzji. Wprawdzie cała dotychczasowa polityka Anglji zmierzała w tym kierunku, by nie dopuścić do powstawania zbyt potężnych państw na lądzie. Ale logicznie rozumując, niewiadomo, dlaczego Anglja obstawaćby miała za tym, ażeby przyszła wielka Rosja powiększona została jeszcze o szmat ziemi galicyjskiej. Dla wzbudzającej zaufanie dyplomacji polskiej nietrudną byłoby rzeczą przekonać Anglję, że Polska wraz z Galicją Wschodnią nie byłaby jeszcze tak straszną potęgą, którąby zagrażała równowadze europejskiej. Groźba, że Galicja Wschodnia mogłaby się stać terenem intryg niemieckich w razie ustanowienia tymczasowego mandatu dla Polski, przemawiała bardzo do umysłów francuskich i prasa prawicowa z całą siłą popierała polski punkt widzenia. Ale cóż, kiedy te same umysły i ta sama prasa bardziej jeszcze życzliwe okazały się wobec reakcji Denikinowskiej i z dwojga dobrego, wybrano to, które więcej na przyszłość zapowiada korzyści, t. j. Rosję. To zaplątanie się dyplomacji endeckiej w matnię reakcji francusko-rosyjskiej z nieubłaganą koniecznością prowadzi i prowadzić musi do klęsk. Narodowi demokraci sprawę Galicji Wschodniej stawiali na gruncie imperjalistycznym — i uzyskali to, że ententa uwzględniła interesy imperjalizmu — rosyjskiego. I tylko Metternichy i Bismarki endeckie w Paryżu mogły do tego stopnia zaprzepaścić sprawę, że miasto, krwią swoją w przeciągu długich miesięcy zaświadczające polskość swą, jednem pociągnięciem pióra dyplomatycznego wypożyczone zostaje na 25 lat Polsce.

Trzeba sobie uprzytomnić, z jaką łatwością Czechy zaanektowały do swego państwa 4 miljony Niemców, miljony Słowaków i Rusinów, nie napotykając na najmniejszy sprzeciw ze strony koalicji, a jak z drugiej strony Polskę się krzywdzi przy każdej sprawie — aby pojąć, jak dziecinną igraszką w rękach koalicji i imperjalizmu braci słowiańskich są dyplomaci endeccy.

Galicja Wschodnia była zawsze „specjalnością" narodowej demokracji. Ta sprawa zawsze była przez endecję wysuwana na pierwszy plan, jej nadawano największy rozgłos, Galicją Wsch. narodowi demokraci uznawali za probierz patrjotyzmu polskiego. Dyplomacja narodowo-demokratyczna lekceważyła i pozostawiała w cieniu Śląsk Cieszyński i Górny, aby tem jaskrawiej akcentować sprawę Galicji Wschodniej.

I oto właśnie na tym punkcie politykę i dyplomację endecką spotkał największy cios, iście piorunująca klęska.

Przygody Ukraińskiej Misji Czerwonego Krzyża w Polsce.

Dzieje ukraińskiej Misji Czerwonego Krzyża w Polsce są jednym wielkim skandalem i wstydem dla Polski.

Rzecz miała się następująco. W połowie maja r. b. wyjechała z Kamieńca Podolskiego ukraińska misja Czerwonego Krzyża w składzie trzech braci Bojko i kapitana Sawy Krylacza. Na czele misji stał lekarz Roman Bojko.

Zadaniem misji było zorganizować w Galicji i na Słowaczyźnie punkta odżywcze dla żołnierzy Ukraińców z armji rosyjskiej, wracających z obozów jeńców w Austrji, Węgrzech, Bułgarji, Turcji.

Tymczasem w Stanisławowie misja musiała zatrzymać się wskutek rozpoczętej ofensywy wojsk polskich. Wskutek tej ofensywy wojska ukraińskie 25 maja opuściły pospiesznie Stanisławów. Władzę objął komitet Polski, na czele którego stanął dr. Dobrudzki i komendant miasta por. Deblesiewicz. Obaj poradzili misji, aby zaczekała na przyjście regularnych wojsk polskich, które dadzą jej pozwolenie na wyjazd na Słowaczyznę do Czech. Istotnie 29 maja wkroczyła do Stanisławowa 4 dywizja piechoty wojsk polskich i misja od szefa oddziału informacyjnego sztabu tej dywizji otrzymała przepustki na wyjazd do Czech przez Ławoczne.

Misja 1 czerwca wyjechała swemi automobilami ze Stanisławowa, zabierając z sobą cały swój majątek sanitarny.

3 czerwca misja dotarła do Ławoczna.

Jednak przed samą granicą została zatrzymana we wsi Tuchomki przez komendanta 1-go bataljonu lubelskiego pułku, który oświadczył, że bez zgody komendy pułku nie może misji wypuścić za granicę. Z komendy pułku, dokąd zwrócił się on telefonicznie, obiecano dać odpowiedź na drugi dzień. Komendant bataljonu umieścił misję w domu unickiego księdza, jednocześnie zachowując się wobec niej grzecznie i uprzejmie.

5 czerwca w nocy przyszedł do misji komendant baonu w obecności oficera przysłanego ze sztabu pułku, blady i zdenerwowany i oświadczył misji, że otrzymał rozkaz odebrać od misji automobil i cały jej majątek sanitarny. Na zapytanie członków misji, co będzie z nimi, komendant baonu uchylił się od odpowiedzi. Jak się okazało następnie, od gen. Iwaszkiewicza ze Lwowa przyszedł telegraficzny rozkaz członków misji, jako „bolszewików" rozstrzelać, zaś majątek misji skonfiskować.

Tylko energiczny sprzeciw komendanta baonu i jego oficerów uratował członków misji od śmierci, Polskę zaś od hańby. Misję postanowiono z całym majątkiem odesłać do Lwowa pod asystą dwóch oficerów.

7 czerwca misja przyjechała do Lwowa.

Tu komenda miasta pozwoliła członkom misji zamieszkać w hotelu George'a, ale roztoczyła nad nimi czujny dozór, żądając, aby jeszcze tego samego dnia zgłosili się do sztabu gen. Iwaszkiewicza.

Gdy członkowie misji zgłosili się do szefa oddziału informacyjnego sztabu generała Iwaszkiewicza, ten przyjął ich bardzo niegrzecznie, powiedział, że nic nie wie o tej sprawie i odesłał ich znowu do komendy miasta. Tu jednak znowu odesłano ich do oddziału informacyjnego.

Misja zwróciła się do adjutanta gen. Iwaszkiewicza z prośbą o audjencję u tego ostatniego. Ale adjutant odradził im, motywując to tym, że misja nie może spodziewać się od gen. Iwaszkiewicza nic oprócz ordynarnego zwymyślania w najczystszej rosyjskiej mowie. Natomiast napisał kartkę do oddziału informacyjnego, polecając, aby sprawa była rozpatrzona i obiecując, że jeśli wszystkie dokumenta są prawdziwe, to misja będzie wypuszczona za granicę i majątek będzie również zwrócony. Szef oddziału informacyjnego nie chciał z misją mówić i skierował ją do żandarmerji polowej, na ul. Łyczakowską Nr. 80. Wówczas misja zwróciła się o pomoc do Polskiego Czerwonego Krzyża we Lwowie w osobie prof. d-ra Halbana, który obiecał załatwić całą sprawę, pomijając żandarmerję. Wkrótce jednak dr. Halban poradził zwrócić się do żandarmerji, gdzie członkowie misji tego dnia nikogo nie zastali. Następnego dnia nie mogli już wyjść z hotelu, bo przy drzwiach ich pokoi stała straż.

W południe zjawił się podporucznik żandarmerji i zabrał wszystkich członków misji do żandarmerji, gdzie oddał ich w ręce znanego komisarza przy żandarmerji p. Kwiatkowskiego. Ten ostatni zachowywał się arogancko — i wreszcie na trzeci dzień oświadczył członkom misji, że zostali uznani za żołnierzy Petlury i dlatego będą internowani w obozie jeńców.

Gdy członkowie misji zaprotestowali przeciwko takiemu pogwałceniu przepisów międzynarodowej konwencji o Czerwonym Krzyżu, zostali oddani w ręce kapitana żandarmerji Dąbrowskiego, który nietylko w ordynarny sposób zwymyślał członków misji, lecz niektórych obraził nawet czynnie. Wskutek interwencji prof. Halbana członkowie misji zostali internowani w szpitalu lwowskiej załogi, gdzie jako „niebezpieczni bolszewicy" znosili tysiące szykan i obelg od służby i straży.

Na wszystkie protesty i zapytania dr. Roman Bojko otrzymał od prof. Halbana i szefa do spraw sanitarnych w sztabie gen. Iwaszkiewicza majora d-ra Korolewicza odpowiedź, że wkrótce ma przyjechać z Warszawy do Lwowa główny pełnomocnik polskiego Czerwonego Krzyża p. Władysław Jaroszyński, który pomyślnie dla misji całą sprawę załatwi.

Dwudziestego któregoś czerwca istotnie p. Jaroszyński (obszarnik z Ukrainy) przyjechał do Lwowa.

Dr. Bojko, dowiedziawszy się o tem, udał się pod strażą do sztabu gen. Iwaszkiewicza, gdzie w gabinecie majora Korolewicza zastał p. Wład. Jaroszyńskiego.

Ten ostatni, usłyszawszy od d-ra Bojki jego nazwisko, zaczął ordynarnie krzyczeć, **mówiąc, że żadnej Ukrainy nie było, niema i nie będzie, że członkowie Misji to zwykli oszuści i fałszerze paszportów, że odebrany od nich majątek sanitarny, jest wojenną zdobyczą polską, że dr. Bojko nie ma żadnego prawa nosić na ramieniu opaski Czerwonego Krzyża i zażądał, aby ten ją niezwłocznie zdjął.**

Towarzyszki i Towarzysze!

Pamiętajcie o przygotowaniu wniosków i wyborze delegatek na konferencję kobiet P. P. S., która odbędzie się w Niedzielę 7-go i w Poniedziałek 8 grudnia r. b.

Gdy dr. Bojko odmówił, p. Jaroszyński rzucił się zrywać własnoręcznie. Całą rozmowę p. Jaroszyński przeplatał ordynarnymi wyzwiskami i biciem pięścią w stół.

Wreszcie zawołał oficera żandarmerji i zażądał, aby ten aresztował dr. Bojkę i razem z innymi członkami misji zamknął. Istotnie dr. Bojko był odprowadzony do żandarmerji, ale wieczorem przeniesiono go z powrotem do szpitala, gdzie obchodzenie się z Misją jeszcze bardziej pogorszyło się.

W tym czasie przyjechał do Lwowa Naczelnik Państwa. Misji udało się zawiadomić jego sztab o swej sytuacji i 28 czerwca otrzymała od por. Świtalskiego zawiadomienie, że Naczelnik Państwa wydał rozkaz niezwłocznie misję zwolnić, zwrócić jej majątek i wysłać pod eskortą do granicy czeskiej.

Rozkaz nietylko nie został wykonany lecz odwrotnie jeszcze bardziej obostrzono areszt, nie pozwalając nikomu wchodzić do pokoju internowanych, odmówiono nawet im prawa korzystania ze spacerów.

(Dok. nast.).

Chlaśnięcia.

Cieniom St. Wyspiańskiego.

„Smutek rozwianych, polskich marzeń listopada *)
Łkał proroczo na czarnej Twej, żałobnej lirze!...
W kłębiących się w wichurze, zeschłych liści wirze,
Jawi się twarz Twoja, wizjonerska, blada...

Spowita w bolesnego zapomnienia kiry,
Przeminęła w Warszawie Twej śmierci rocznica,
Śmierci Tego, co przejdzie, niby błyskawica,
W pokolenia, co żarnem giezłem Dejaniry

Był dla podłości polskiej, co chciał ją wypalić
Z rdzenia ducha Narodu, co chciał Polski Jasnej,
I ciskał nam kawały serca z piersi własnej!...
To też niema dziś komu nad Nim się rozżalić!...

Wacław Wolski.

*) Smutek obecnej chwili dziejowej w życiu Narodu, tego tańca Chochoła, jaki szaleje w Polsce.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Przed wyborami do Rad Miejskich. — Kłopoty radykałów. — Ostrzeżenie przed emigracją robotników do Francji.

Po wyborach do Izby Deputowanych 30 b. m. nastąpią wybory do rad miejskich kantonalnych w całej Francji. Do tych wyborów metoda wykoszlawionego proporcjonalnego głosowania stosowaną nie będzie, wybory odbędą się na zasadzie głosowania zwykłego. Delegaci zaś do Rad kantonalnych i municypalnych wybierać będą członków Senatu.

Największa uwaga zwrócona jest na Paryż, gdyż stolica posiada odrębną ordynację. Paryż jest podzielony na 80 dzielnic; każdy wybrany radca miejski, jest zarazem wyborcą do Senatu, gdy tymczasem inne miasta i wsie wybierają dopiero ograniczoną liczbę delegatów z pośród radców miejskich i kontonalnych, ci zaś wybierają senatorów; deputowani mają specjalny przywilej: każdy z nich jest wyborcą do Senatu. W tych warunkach jest rzeczą więcej niż pewną, że Senat może być tylko mniej lub więcej reakcyjny, już choćby przez to samo, że olbrzymia większość reakcyjna deputowanych będzie wywierała dominujący wpływ na wybory do Senatu. Ordynacja wyborcza do Senatu jest tak dalece niedemokratyczna, że niepodobieństwem prawie jest dla socjalisty dostać się tam. Senat jest instytucją, tamująca wszelkie radykalne zmiany społeczne — jest ostoją reakcji. Wybory w Paryżu nie mogą wpłynąć na zmianę składu Senatu, posiadają jednak doniosłe znaczenie, dzięki temu, że Paryż jest tem centrum moralnem, które siłą tradycji ściąga na siebie uwagę całej Francji. Wybory do rad miasteczek i wsi okolicznych Paryża już się odbyły— socjaliści, do tej pory reprezentujący te dzielnice podmiejskie, prawdopodobnie się wszyscy utrzymają; w miejscowościach, w których kandydaci nie otrzymali absolutnej większości, zastosowane zostały powtórne wybory, jednak wobec wrogiego stosunku do socjalistów, rozproszone głosy radykałów mogą paść na reakcjonistów. I tu również skonstatować możemy przyrost głosów socjalistycznych, wynoszący w porównaniu z 1914 r. 94,000 głosów.

Podczas wyborów do rad miejskich, reakcja używa tej samej metody agitacyjnej, jak przy wyborach do Izby Deputowanych — straszenia bolszewizmem! Zła wola i zła wiara burżuazji nie ulega kwestji. Program socjalistyczny do rad miejskich, żąda między innemi zniesienia ceł wewnętrznych (rogatkowego) na wszystkie produkty spożywcze, usunięcia rozmaitych przedsiębiorców paskarskich przy robotach miejskich a oddania ich kooperatywom robotniczym, wprowadzenia delegatów robotniczych do zarządów miejskich, ulepszenia szpitalnictwa, racjonalnej lokomocji miejskiej i t. d. i t. d.

Jednak najwięcej obawiają się posiadacze miejscy, żeby podatki w lwiej części nie spadły na nich, nie zaś na całą ludność i by nie została ustanowiona taksa maksymalna na ceny za lokale. Większość socjalistyczna mogłaby zapobiec zorganizowanemu zdzierstwu, a więc huzia na „socjalistów-bolszewików“! Burżuazja, chcąc nie chcąc, zagrała w otwarte karty! Tak zwana jej „lewica“ prawie cała się skompromitowała.

Znany do tej pory ze swoich radykalnych poglądów senator Debierre, chcąc być pewnym swego wyboru do Senatu w mieście Lille — zawarł wyborczy sojusz z klerykalnymi reakcjonistami: w Ljonie, gdzie merem jest przywódca radykałów Herriot, frakcja tamtejsza zastrzegła się, że przy powtórnem głosowaniu nie da swych głosów bolszewikom-socjalistom. Wyjątek stanowi jedyny socjalista w Senacie Flassières — który w Marsylji zaproponował blok złożony z radykałów, t. zw. socjalistów niezależnych i socjalistów.

Ale, jak mówi przysłowie: Jedna jaskółka wiosny nie robi.

Radykałowie, skompromitowani przy ostatnich wyborach, widząc, że w Izbie Deputowanych będą zahukani przez skrajną reakcję — chcą w niej stworzyć blok lewicowy. Z frazesami radykalizmu społecznego na ustach, są kastą wrogą poczynaniom socjalistycznym i najwłaściwsze ich miejsce w „Bloku Narodowym“, pod egidą skrajnych nacjonalistów, jak Hervé, Barrès, ksiądz Wetterlé i rozmaici Rotszyldzi! Garstka uczciwych radykałów, jak niedobitki, błąkać się będzie i głosić hasła „Wielkiej Rewolucji“ — których zbogacona burżuazja słuchać już nie chce!

Nie wiem czyście otrzymali umowę zawartą między Konfederacją Pracy i Organizacją Polską w Paryżu, początkowo reprezentującą polskich robotników z nad Renu. Przesyłam Wam list, który ochłodzi może zamiary naszego rządu, zamierzającego w krótkim czasie wysłać zastępy robotników polskich do Francji. Brzmienie listu do organizacji Polskich Robotników jest następujące:

Towarzysze!

„Wy się nas pytacie czy jest możliwem wysłanie do Francji waszych rodaków, by mogli tu pracować przy odbudowaniu zniszczonych przez wojnę miejscowości. Otóż możemy wam powiedzieć, że w rzeczywistości obecnie we Francji nie odczuwamy potrzeby tego rodzaju robotników; przeciwnie, liczba bezrobotnych w naszych wielkich miastach wzrasta coraz więcej, szczególnie w początkach zimy.

Tylko z wiosną przyszłą zajdzie konieczność sprowadzenia robotników zagranicznych. W razie, gdyby przypadkowo, wybierał się wasz rodak do naszego kraju, niech zażąda, by w kontrakcie pracy, który mu dadzą do podpisu, było nadmienione że robotnik polski otrzyma płace według taryfy normalnej, ustanowionej w tem miejscu gdzie będzie zajęty.

Mamy nadzieję, że z wiosną przyszłą sytuacja ekonomiczna będzie ostatecznie wyjaśnioną i my wtedy sami z wielką radością zaprosimy naszych towarzyszy polskich, by przybyli do Francji z nami pracować, a głównie powiększyć nasze organizacje syndykalistyczne“. Podpisany sekretarz Federacji Chauvin.

Od siebie dodam, że przybycie w tej chwili robotników polskich uważanem tu będzie za najazd „żółtej armji“. Niech się kompromitują „Polskie Biura Prasowe“ i inne Dmowskie delegacje — ale nasz proletarjat polski należy uprzedzić i ostrzec.

Hieronimko.

Paryż, 26 listopada 1919 r.

O pokój z Rosją.

Spotkanie w Kopenhadze. Do Kopenhagi przybył w d. 24-m listopada Litwinow, delegat rządu sowieckiego, w celu porozumienia się z delegatem angielskim O'Grady, w sprawie wymiany jeńców. Mandat tego ostatniego ogranicza się podobno tylko do tej sprawy, Litwinow jednak ma posiadać bardzo dalekie pełnomocnictwa od rządu swego.

Z rzeszą wygnańczą.

(Dokończenie).

Na morzu panował silny wiatr wschodni. Potężne fale rozbijały się o burty statku, co przy małej jego oporności, jako zbyt wązkiego, sprowadzało mocne kołysanie i, co za tem idzie, dokuczliwe symptomata morskiej choroby śród mnóstwa pasażerów, przeważnie pomiędzy kobietami, które w ten dzień wcale się nie pojawiły na pokładzie.

Szczęściem nie trwało to długo. Nazajutrz wieczorem już mieliśmy ziemię przed oczyma i dopływaliśmy do Sulinu, rumuńskiego miasteczka, położonego przy ujściu Dunaju.

Kilka statków stało u brzegu. Ale nam sygnalizowano zatrzymać się na rejdzie i czekać do rana.

Czekaliśmy właściwie do południa. O tej porze dopiero przybyła na statek rumuńska komisja zdrowia, celem dokonania oględzin lekarskich.

Kazano wszystkim ustawić się w dwa szeregi i — wysunąć języki. Staliśmy tak z wywieszonemi jęzorami w pozycji najśmieszniejszej w świecie.

Oględziny odbyły się szybko. Doktór rumuński przebiegł środkiem naszych szeregów — i już było po wszystkiem. Rysów twarzy jego nie zdążyliśmy rozeznać. Zapamiętaliśmy tylko rozwiewający się długi jego płaszcz biały, podobny do arabskiego burnusu.

Po odjeździe komisji wpłynęliśmy nareszcie do Dunaju, mając jednak na maszcie ciągle żółtą chorągiew, oznaczającą, że pozbawieni jesteśmy prawa styczności z otaczającym nas światem. Przez cały dzień płynęliśmy wzdłuż malowniczych brzegów Dunaju. Z prawej strony, od północy, mieliśmy rozległe, jak okiem sięgnąć równiny, porosłe bujną trawą, z rozrzuconemi tu i ówdzie kępami lasu, podczas gdy z lewej, od południa, brzegi coraz bardziej się podnosiły, tworząc na widnokręgu dość znaczne wzgórza. Z tej też strony spotykało się coraz więcej wiosek, z których dużo nosiło jeszcze ślady przeszłej tu pożogi wojennej.

O zmroku minęliśmy znaczniejsze miasto Tulczę, a o północy zarzuciliśmy kotwicę przed Galacem.

W ostatni wieczór morskiej podróży jadący na statku rosyjscy oficerowie, których było kilkunastu, urządzili wspaniałą „bibę“, na którą też byli zaproszeni członkowie polskiego komitetu. Wszyscy się popili, jak nieboskie stworzenia i poczeli hałasować. Od słów przyszło do pięści. Wszczęły się burdy, ugania się za kobietami, strzelanina z rewolwerów. Skandal przybierał groźne rozmiary. Ponieważ zaś działo się to, gdy staliśmy już na kotwicy u wejścia do portu w Galacu, więc drżeliśmy z obawy, że nas jutro nie puszczą na brzeg. Był bowiem już taki precedens z rosyjskim statkiem „Wioletta“, na którym też jechało sporo polskich uchodźców, a któremu, gdy miał zawinąć do portu w Konstanzy, rumuńskie władze, z powodu burd, wyprawianych na okręcie, kazały wracać z powrotem do Rosji... Szczęściem, tym razem załoga była trzeźwą i kapitan statku potrafił stłumić zbyt rozbujały animusz hulaków, więc obeszło się na strachu.

Sprawiedliwość dodać każe, że wśród ogłuszającego gwaru biesiadników bardzo też donośnie dźwięczały tubalne głosy naszych panów komitetowych, z których najgłośniejszym był sam p. prezes komitetu.

Nazajutrz, 21 paździerika, pozwolono nam przybić do brzegu, ale z wyladowaniem mieliśmy jeszcze dużo kłopotu. Najprzód więc pozwolono wyladować 20—30 osobom, później, z niewiadomego powodu, wstrzymano wyladowanie do dnia następnego i to w ten sposób, że część rodzin i rzeczy znalazła się na brzegu, podczas gdy inna część rodzin i rzeczy zmuszoną była pozostawać na okręcie. Następnie poczeła się dezynfekcja i rewizja bagaży. Wprawdzie od tego wszystkiego można się było okupić datkiem kilkurublowym. Kto jednak tego nie uczynił, temu zniszczono ubranie i obuwie, albo zabrano ruble carskie, jeżeli ich posiadał ponad tysiąc. Połowa przynajmniej uchodźców miała tytoń — od kilku funtów do puda i więcej. To się nie odnosi do panów z Domu Polskiego, którzy mieli znaczniejsze partje — jeden, naprzykład, wiózł aż 42 pudy... Wszystek ten tytoń zładowano do ciężarowego wagonu i wysłano tranzytem do Stanisławowa.

W Galacu przebyliśmy około tygodnia, czekając na przetransportowanie koleją żelazną do Polski. Co prawda, to działo się tu nam niezgorzej. Koszary Seretskie, które przeznaczono na nasz pobyt, były schludne i przestronne. Zrana i wieczorem dostawaliśmy słodzoną kawę. Na obiad zawiesistą zupę z fasoli, z mięsnemi konserwami. Toż samo na kolację. W dodatku jeszcze po pół butelki wina czerwonego na osobę. Chleba tyle, ile kto chciał.

Pewna jednostajność wiktu może by znużyła po upływie dłuższego czasu, ale narazie wszyscy byli zadowoleni. Galac—ładne miasto, położone malowniczo nad modrym Dunajem. Posiada sporo okazałych gmachów i mnóstwo ogrodów, to też tonie poprostu w zieleni. Życie jest tu względnie tanie, w każdym razie tańsze, niż w Rosji, lub w Polsce. Kilo mąki kosztuje tu 5 lejów, cukru 10 lejów, masła—16 lejów, mięsa 8 lejów. Owoce bardzo tanie. Co się tyczy mieszkań, to o nie dość łatwo. Za pokój z meblami i opałem płaci się średnio 25 lejów miesięcznie. Kurs lejów jest taki, że za 10 carskich rubli, płacą 7 lejów.

Dla przewiezienia naszej partji uchodźców, liczącej 890 osób do Polski, był przygotowany jeden polski pociąg sanitarny, składający się z 10 wagonów i mogący zabrać ze 400 osób — dla reszty miały służyć wagony rumuńskie, ale że z powodu braku taboru władze kolejowe nie mogły użyczać jednorazowo więcej, niż po kilka wagonów, więc transportowanie miało się odbywać stopniowo.

To transportowanie, którem zajmowała się miejscowa polska misja dyplomatyczna, pospołu z naszym komitetem, odbywało się w tak szczególny sposób, że na długo pozostanie w pamięci tych, którym ono dało się we znaki.

Naprzód więc wyprawiono tych, którzy, jak ogłoszono „nie mają tytoniu i pieniędzy“, w istocie zaś samych paskarzy z grupy charkowskiej i innych, co nietylko mieli przy sobie grube kwoty pieniężne, ale wieźli z sobą po kilka pudów tytoniu.

Następnie poczęto układać listę kandydatów do sanitarnego pociągu. Kwalifikowali się do tego chorzy, kobiety i dzieci. Listy jednak tej nikt z niewtajemniczonych nie oglądał. Istnienie samego tego pociągu podawano w wątpliwość, tłomacząc ogółowi uchodźców, że taki pociąg niewiadomo jeszcze kiedy się skompletuje i odjedzie. Przez cały dzień jednakże trwały narady, szepty, krzątanina. Późnym zaś wieczorem raptem zajechały furmanki i powiozły na kolej tych wszystkich, którzy pozostawali w bliższych stosunkach z komitetem, jako też sam komitet in corpore. Chorych wzięto na ten pociąg dwie osoby...

Po odjeździe komitetu, pozostającymi w liczbie około 250 osób wysortowanymi uchodźcami zaopiekowała się misja dyplomatyczna. Że jednak nikt z członków tej misji w ciągu kilku dni nie pokazywał się w koszarach i sprawa odjazdu zbytnio się przeciągała, pomiędzy uchodźcami powstała myśl pójść szukać pomocy w obcych konsulatach—francuskim, czy angielskim. Ale nie przyszło do tego. Dowiedziawszy się skądś o takim zamiarze, nasza misja zdobyła się wreszcie na czyn i postarała się corychlej wyprawić natrętów.

Takim sposobem w pięciu ciężarowych wagonach, co stanowiło po 50 osób na wagon, łącznie z bagażami, odjechaliśmy 28 października z Galacu, po upływie zaś dni czterech stanęliśmy w Jassach, a po czterech dniach jeszcze w Czerniowcach.

Tutaj trzeba było załatwić pewne formalności paszportowe, co zajęło parę dni czasu. Miejscowy konsul polski, dr. Kwiatkowski, zawinął się czemprędzej, by wyprawić uchodźców do pogranicznej stacji Niepołokowiec, pozostawiwszy tylko dwuch, w charakterze delegatów, dla odebrania odnośnych papierów. Zmęczeni, zziębli i głodni, staliśmy na pomienionej stacji, zbudowanej w szczerem polu, zdala od wszelkich siedlisk ludzkich, czekając na owe papiery, bez których nie puszczano nas przez granicę.

Dlaczego p. Kwiatkowski nie życzył sobie, aby uchodźcy zatrzymali się w Czerniowcach, gdzie przynajmniej mogliby zaopatrzyć się w żywność — to jemu tylko jednemu wiadomo...

Nareszcie przyjechali delegaci z papierami, a nazajutrz przeładowano nas do polskich wagonów ciężarowych. Z początku chciano wtłoczyć do czterech, ale po dłuższych i bardzo krzykliwych perswazjach, jako że w wagonie wobec licznych bagaży w żaden sposób nie można zmieścić 63 osób, zdecydowano się dodać jeszcze dwa wagony. Po kwadransie byliśmy już na granicy. Rzeczka i most. Po jednej stronie szyldwach rumuński — po drugiej polski. Na widok pierwszego polskiego żołnierza wszystkim nam stanęły łzy w oczach i z piersi wydarł się jeden wspólny potężny okrzyk...

Później, w miarę stykania się z naszymi „porządkami“, coraz bardziej obniżała się temperatura naszego pierwotnego entuzjazmu...

Z.

„Feuille Commune" (Dziennik wspólny) w Paryżu twierdzi, że pokój z Rosja jest już niedaleki. Gotowość zawarcia pokoju ze strony Rosji nie ulega wątpliwości, świadczyłyby o tem propozycje rosyjskie, poczynione Amerykaninowi Bullitt, angielskiemu pułkownikowi Malone i ostatnio potwierdzone w liście Lenina do korespondenta pism amerykańskich Levina, gdzie Lenin oświadcza, że jeszcze przed misją Bullitte'a wyrażał gotowość zawarcia pokoju.

Rosyjskie warunki pokojowe streszczają się w siedmiu punktach. Zawieszenie broni na przeciąg dwóch tygodni ma posłużyć jako wstęp do zawarcia pokoju. Punkty te są następujące: 1) Uznanie istniejących rządów na terytorjach b. Rosji do czasu, gdy ludność sama wypowie się co do swej przynależności, 2) zniesienie blokady i wznowienie handlu, 3) Rosji sowieckiej przysługuje prawo dostępu do wszystkich kolei i portów b. Rosji, 4) swoboda przenoszenia się obywateli rosyjskich do państw koalicji i odwrotnie, 5) całkowita amnestja i uwolnienie jeńców, 6) odwołanie natychmiastowe wszelkich wojsk z terytorium rosyjskiego, zaniechanie interwencji w Rosji. Wszystkie rządy b. Rosji muszą zredukować liczbę wojsk do stopy przedwojennej, 7) Rząd sowiecki uznaje zobowiązania finansowe b. Rosji względem koalicji i proponuje wymianę długów w postaci surowców, koncesji na kopalnie i lasy i t. p. Rząd sowiecki skłonny jest wszczać rokowania z koalicją w sprawie ustępstw terytorjalnych.

***

Konferencja w Londynie. W angielskiej Izbie gmin Lloyd George oświadczył w d. 20 listopada, że wkrótce odbędzie się konferencja międzykoalicyjna, prawdopodobnie w Londynie, w sprawie rosyjskiej.

Rozejm z bolszewikami.

Wczorajsze „Nowiny Codzienne" umieściły informacje od swego korespondenta na froncie o tem, że zawarty został dziesięciodniowy rozejm z bolszewikami celem przeprowadzenia układów o wydanie i przeniesienie z Rosji do Polski zwolnionych przez Rząd Sowietów zakładników i uchodźców.

Na czele delegacji bolszewickiej, prowadzącej układy z władzami polskiemi stoi dr. I. B. Marchlewski. Powrót zakładników rozpocznie się w dniach najbliższych. Zwolnieni zakładnicy i uchodźcy przed powrotem do kraju odbyć muszą kwarantannę sanitarną.

Kronika polityczna.

P. Paderewski wciąż jest „przy nadziei"...

Wczoraj rano pospiesznym pociągiem przybył do Warszawy były namiestnik Galicji p. Bobrzyński, w ciągu ostatniego miesiąca niejednokrotnie wymieniany jako kandydat na ministra.

Jak nas informują z kół wtajemniczonych w kapryśne plany b. premjera, przyjazd p. Bobrzyńskiego jest w ścisłym związku z obecnym kryzysem gabinetowym.

***

Uchwała narodowej demokracji w sprawie niebrania oficjalnego udziału w gabinecie jest, jak twierdzą w kuluarach sejmowych, rezultatem klęski, poniesionej przez politykę N.-D. w sprawie Galicji Wschodniej.

Przeciwko tej uchwale występuje organ narodowej demokracji „Gazeta Warszawska". „O innym... klubie, — czytamy tam — należącym do najwyraźniej zaznaczających swoje zaufanie do Paderewskiego („Gaz. Warszawska" zamilcza, że chodzi tu o Związek nar.-ludowy), powiadają, że powziął uchwałę, niedozwalającą członkom na wstępowanie do gabinetu. Nie chce się wprost wierzyć temu. Ze względów czysto partyjnych może być istotnie w pewnych warunkach dogodniejszem niebranie udziału w rządzie. Ale małostkowe względy nie powinny być brane pod uwagę, gdzie chodzi o rzecz tak ważna, jak wytworzenie rządów".

Widocznem jest z tego, że wśród narodowej demokracji istnieje w tej sprawie rozdwojenie.

***

Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów wraz z komisją spraw zagranicznych. P. Paderewski ma wyraźnie postawić sprawę zaufania dla swej osoby, jako prezydenta ministrów. Kilkudniowe konferencje z prezesem poszczególnych klubów, jakie p. Paderewski odbył, nie dały żadnego rezultatu.

Ponieważ nareszcie p. Paderewski zorjentował się, że tak dziwne postępowanie jego dłużej trwać nie może, że sytuacja w jakiej się znalazł staje się coraz bardziej komiczna i że grozi mu ustąpienie, już nie jako ministrowi nieudolnemu, ale jako ministrowi ośmieszonemu — więc postanowił nareszcie sprawę postawić jasno.

***

Wczoraj o godz. 5 do 9-ej konferował p. Paderewski w gmachu sejmowym z prezesami poszczególnych klubów. Drzwi sali, w której p. Paderewski konferował pilnie strzegli p. p.: Ciechanowski i Karszo - Siedlecki.

Pierwszy konferował z p. Paderewskim pos. Rosset, który w imieniu klubu mieszczańskiego zwrócił p. prezydentowi uwagę, że bez poparcia stronnictwa ludowego gabinetu sklecić się nieda. Wówczas zaprosił p. Paderewski pos. Bojkę, który akurat wówczas znajdował się w gmachu sejmowym, a za pośrednictwem tego ostatniego pos. Witosa.

Pos. Witos konferował z p. Paderewskim w ciągu dwóch godzin. Jak koledzy klubowi p. Witosa nas informowali, p. Paderewski w ciagu tych dwóch godzin mówił, a pos. Witos słuchał.

Następnie prezydent konferował z posłami Gdykiem i Hertzem. Dumny wyraz twarzy tych znakomitych posłów, uchwycony przez nas, gdy wracali z konferencji pozwala wnioskować, że poseł Gdyk i Hertz będą prawdopodobnie ...ministrami.

Ostatnimi doradcami p. Paderewskiego oczywiście byli pos. St. Grabski i pos. Głąbiński, oni to prawdopodobnie zsumowali wrażenia jakie p. Paderewski odniósł z konferencji z poszczególnymi posłami i odpowiednie wysnuli wnioski.

Konferencja z p. Grabskim i Głąbińskim trwała niezbyt długo, a zakończyć się musiała z powodu nagłego zagaśnięcia elektryczności.

***

P. Paderewski zwrócił się do dotychczasowych „swoich" ministrów z podziękowaniem za dotychczasową współprace i z prośbą o pozostanie na stanowiskach dopóki nie stworzy nowego gabinetu.

P. Paderewski w sprawach konstytucyjnych jest zupełnym analfabeta i tem chyba można sobie wytłomaczyć ten list.

Dotychczas Naczelnik Państwa nie przyjał dymisji ministrów, tem samem wiec pozostają oni na swem stanowisku. Na to nie potrzeba próśb p. Paderewskiego.

Jakiem prawem p. Paderewski wkracza w atrybucje Naczelnika Państwa?

Odezwa tego rodzaju ze strony p. Paderewskiego jest jeszcze jednym konstytucyjnym absurdem, jest też obraza dla ministrów, których p. Paderewski traktuje jako swoich pomocników, jako podwładnych urzędników.

Ciekawiśmy, co to będą za ludzie, którzy zgodzą się być ministrami p. Paderewskiego i narazić się na takie traktowanie.

Poranna i Wieczorna „Dwugroszówka" wykryły, że PPS. „podaje rękę bolszewikom rosyjskim", czego „dowód wykryto niedawno w Mińsku Lit."

Dowód ten polega na tem, że w Mińsku — według „dwugroszowych" detektywów — zrobiono rewizję w jakimś sklepiku żydowskim, gdzie odbywało się zebranie.

„Przy rewizji u uczestników zebrania znaleziono pozaszywane w ubraniu dokumenty, które świadczyły, że ów tajemniczy sklepik odegrywał rolę stacji pośredniczącej pomiedzy warszawskimi przywódcami P. P. S. a bolszewikami w Moskwie.

Znaleziono niezbite dowody zdrady głównej, jakiej dopuszczają się najwybitniejsi przywódcy P. P. S., komunikując się z bolszewikami, pozostającymi w stanie wojny z Rzecząpospol. Polską. Dokumenty, dotyczące tej sprawy z niewiadomych powodów skierowane zostały nie do prokuratorji, lecz do pewnej instancji wojskowej.

Władze zachowują dotychczas w tej sprawie niepokojące milczenie.

Sądzimy, że prokuratorja zainteresuje się tą sprawą i nie pozwoli na to, by notoryczni zdrajcy nietylko pozostawali na wolności, ale wywierali wpływ na bieg spraw wojskowych".

Oczywiście wszystko to jest głupiem i niezdarnie sfabrykowanem „dwugroszowem" — kłamstwem.

Kronika sejmowa.

WNIOSEK NAGŁY

posłów: Zofji Moraczewskiej, Ireny Kosmowskiej, Jadwigi Dziubińskiej, d-ra Barlickiej i i Marji Moczydłowskiej w sprawie przyznania funkcjonarjuszkom państwowym, naczycielkom, nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, przewidzianego ustawą z dnia 29 lipca r. b. dla funkcjonarjuszy państwowych.

Ustawa z dnia 29 lipca 1919 r. wyłącza art. 6-ym od poboru dodatku drożyźnianego osoby, stanowiące jedną rodzinę i mające jedno wspólne gospodarstwo domowe. Tym sposobem ucierpiały najwięcej kobiety, pracujące w urzędach państwowych i w szkołach publicznych. Jest to tym większą krzywdą, że przy coraz więcej wzmagającej się drożyźnie artykułów codziennej potrzeby pracownice te zostały pozbawione możności zakupienia sobie odzieży, obuwia i t. p., gdyż płace dotychczasowe nie wystarczają nawet na własne utrzymanie. Wyłączenie pewnej kategorji pracowników od równych z innymi poborów jest w dzisiejszych czasach anachronizmem, godzącym w zasadę równouprawnienia.

W myśl maksymy: — równa praca — równa płaca — podpisane wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd, ażeby wypłacił od 1 lipca r. b. wszystkim pracownikom państwowym, pominiętym w ustawie z dnia 29 lipca 1919 r. nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości odpowiadającej kategorjom, określonym wymienioną ustawą.

Warszawa, dnia 21 listopada 1919 r.

INTERPELACJA

posłów Antoniego Chudego i tow. do Pana Ministra wyznań relig. i ośw. publ. w sprawie nieprzyjęcia na studja farmaceutyczne pomocników aptekarskich.

Wedle dotychczas obowiązującego prawa w Kongresówce, na studja farmaceutyczne wstępować mogą tylko pomocnicy aptekarscy po ukończeniu 2-letniej praktyki pomocnikowskiej w aptece.

W myśl tego prawa senat akademicki w roku 1919/20 postanowił, że na studja farmaceutyczne przyjmować będzie pomocników aptekarskich, którzy ukończyli praktykę pomocników w roku 1918 i 1919.

Do powyższego postanowienia nie zastosował się dotychczas senat, lecz podania nawet starszych pomocników bezwzględnie odrzucił, zaznaczając, że kandydaci, nie wymienieni na liście przyjętych, nie będą dopuszczeni do studjów z powodu braku miejsc. Faktycznie okazało się, że na studja farmaceutyczne przyjmowani byli słuchacze bez wykształcenia zawodowego przed i po zamknięciu listy, a mianowicie ci kandydaci, którzy posiadali egzamin dojrzałości.

Z tych to powodów zostali od studjów wyłączeni liczni, bo przeszło stu kandydatów — pomocnicy aptekarscy — położenie ich jest obecnie nadzwyczaj trudne: wstąpili oni do zawodu aptekarskiego, dopełniając wszelkich warunków, złożyli egzamina pomocnikowskie w nadziei, że zostaną wedle istniejących ustaw dopuszczeni do studjów farmaceutycznych, tymczasem z powodu zarządzenia senatu skazani zostali na dożywotnią pańszczyznę farmaceutyczną.

Wobec tego podpisani zapytują Pana Ministra W. R. i O. P. czy gotów jest zwrócić uwagę senatowi akademickiemu, że pierwszeństwo do studjów mają ci, którzy odbyli praktykę farmaceutyczną, gdyż straciwszy kilka lub kilkanaście lat pracy, nie mogą już poświęcić się innemu zawodowi, gdy zaś chodzi o podwyższenie stanu studjów wymienionych pracowników, to dotyczyć one mogą jedynie nowowstępujących kandydatów, przyczem wszelkie prawa pomocnikom farmaceutycznym muszą być zachowane.

Warszawa, d. 27 listopada 1919 r.

Gospodarka pocztowa.

Z komisji komunikacyjnej.

Na posiedzeniu sejmowej Komisji Komunikacyjnej zdawał sprawozdanie minister poczt i telegrafów. Urzędów pocztowych za rządów rosyjskich w Królestwie było w r. 1914 — 454, dziś mamy 300. Obecnie odbudowuje się wszystkie przed wojną czynne urzędy.

Trudności są: 1) Brak budynków; 2) brak ludzi wykwalifikowanych zawodowo. Pracuje się nad wyszkoleniem. Około 1000 osób do końca roku bieżącego kończy szkoły pocztowe w całej Polsce; 3) ogromne odległości między jednym urzędem a drugim. Sieć kolejowa w Królestwie jest bardzo cienką. Uruchamia się dzisiaj komunikację automobilową. Ale walczymy z brakiem wozów automobilowych, t. zw. autobusów. Od 7 miesięcy robimy wysiłki, aby je dostać z zagranicy — dotąd bez skutku; 4) kolej rozporządza ograniczoną liczbą pociągów i nie może uregulować jednostajnie ruchu pocztowego, robi to tylko doraźnie w formie nadzwyczajnych pociągów, przyczem brak wozów ambulansów wywiezionych do Wiednia i Berlina. Mamy dostać 15 wozów z Ameryki, ale ich nie posiadamy. Narazie kolej dostarcza wozy pasażerskie, nie ogrzane, bez zamknięcia, bez stolików, bez szafek, bez światła. Pocztę załatwia się na ławkach, na podłodze, w zimnie i pociemku; 5) przepisy pocztowe oparte są na konwencji wszechświatowej. Zatem nie mogą być ani złe, ani dobre, gdyż nie mogą być zmienione bez ogólnego porozumienia się z innymi państwami. Związek wszechświatowy istnieje już 45 lat. Cała kasowość jest zastosowana do porządku przyjętego na całym świecie. Nadmiar gotówki po pokryciu płacy pracowników, kosztów ruchu i urzędów przesyłamy do Banku państwa ze stacyj zbiorowych, dokąd inne urzędy codzień przesyłają zbędną gotówkę. W Królestwie daje się odczuć brak zawodowych (?!:) listonoszy, a na tym cała kwestja utyka. Sosnowiec np. ma dwóch listonoszy na 100.000 mieszkańców. Obecnie przybył trzeci, oczywiście nie są w stanie doręczyć korespondencji; urządzają tedy w mieście składnice dokąd ludzie przychodzą po odbiór korespondencji. Z braku mieszkań niepodobna przenosić większej liczby pracowników. Trochę lepiej jest w Galicji, ale też niedobrze się dzieje, gdyż wielu z dawnego personelu przez 5 lat wojny zginęło, porzuciło zawód lub zestarzało się. Nowych sił w czasie wojny poczta nie wyszkoliła.

Na zapytania tow. pos. Moraczewskiego odpowiada minister, że gwarancyjne przepisy są opracowane i ogłoszone tak, że poczta przejmuje na siebie pełną gwarancję w wysokości przyjętej na całym świecie, a więc za listy polecone 50 mk., za pakiety wedle deklarowanej wartości lub o ile deklaracji nie było, płaci poczta po 5 mk. za kg.

Przesyłki pieniężne przesyła się przekazami, listami pieniężnymi i przy pomocy pocztowej Kasy oszczędności. Przekazy opiewają na 1000 marek, względnie 1000 koron, można ich nieograniczoną liczbę przesyłać. Listami pieniężnymi można przesłać 10.000 mk. Ale najlepszym sposobem jest przecież Pocztowa Kasa Oszcz. Co do zbyt wielkiej długości czasu, jaki zużywa się na przesłanie korespondencji to wina leży w małej liczbie pociągów i w małych urzędach pocztowych, które nie mając rutynowanych ludzi, znających geografję, wysyłają często niewłaściwie korespondencję. Cenzura wojskowa przetrzymuje nam korespondencje. Telegramy przestaniemy niedługo przesyłać kolejami, zwłaszcza na linji Warszawa-Kraków przez Radom, Kielce. Miała był wybudowaną do 14 października, ale rzecz się przedłużyła i dopiero z końcem grudnia będziemy mogli 3 linje telegrafu i 3 telefoniczne między Warszawą a Krakowem uruchomić. Między Warszawą a Wiedniem funkcjonują już Siemensowe aparaty, które obciążają Kraków. Przyczyną braków telegraficznych są braki budynku pocztowego w Krakowie. Przez zakupno budynku na dyrekcję będzie można stację telegraficzną w Krakowie dostatecznie rozszerzyć. Stacja warszawska jest już rozszerzoną i nareszcie doprowadzoną do porządku.

Na zapytanie posła Rajcy odpowiedział minister:

Taryfy telegraficzne i telefoniczne są niskie. Będziemy musieli podwyższyć nasze opłaty telegraf. i telefoniczne. Cedergren pracuje ze stratą. Gdybyśmy objęli Cedergrena, musielibyśmy taryfę telefoniczną podwoić z 420 mk. na 840 mk. Worki mamy papierowe. Kupiliśmy 1000 worków jutowych ale ich niema zupełnie. Dla uniknięcia kontroli listów pieniężnych wojsko żąda, aby urzędnik pocztowy potwierdził, że w liście pieniężnym niema korespondencji. Stąd ta trudność, że listy pieniężne lakuje się i pieczętuje na pocztach. Jedyną drogą byłoby danie pieczęci naczelnika gminy, ale musiałaby się na to zgodzić wojskowość.

Tow. Moraczewski porusza sprawę zakupów w Ameryce. Ameryka obniża walutę wszystkich państw. Prowadzi na tym polu krótkowzroczną politykę, gdyż uniemożliwia zakupy u siebie, gdyż one za drogo wypadną i nie dadzą się wogóle wykalkulować. Sądzi, że poczta musi zaraz zaprowadzić przyjmowanie pieniędzy między jedną okupacją, a drugą, gdyż nawet po państwowej wymianie koron na marki z końcem marca 1919 r. przypuszcza dalsze dozwolenie obrotu pocztowego koronami. Wykupno Cedergrena odbyć się musi na mocy ustawy. Jestto konieczność państwowa. Nie należy jednak w przedwstępnych pertraktacjach z Cedergrenem dopuścić do wynagrodzenia Cedergrenowi wszystkich szkód poniesionych w okresie ostatnich pięciu lat, wobec tendencji rządu dopomagania kapitalistom do zdzierania ze skóry skarbu państwa.

Na to odpowiedział minister: Koncesja Cedergrena skończyła się 14 listopada. Zawarliśmy tymczasową umowę, przedłużającą funkcjonowanie Cedergrena do 30 czerwca 1920 r. Za inwentarz żąda Cedergren 225 miljonów marek. Wedle naszych obliczeń należałoby się im 26 miljonów koron szwedzkich.

Cedergren wniósł ofertę na danie mu koncesji na 50 lat, ofiarowując 2% brutto od opłat telefonicznych. Żąda aby mu oddano sieć miejską, podmiejską, wielkich ośrodków przemysłowych i miast w całej Polsce. Ministerjum stoi jednak na stanowisku bezwzględnego upaństwowienia całej sieci telefonicznej.

Ruch robotniczy w Anglji.

Umysły robotników wzburzone są postanowieniem rządu zaprzestania dalszych wypłat zapomogowych dla bezrobotnych. Z dniem 25-ym listopada wszyscy cywilni bezrobotni w liczbie 101 tys. mężczyzn i 34 tys. kobiet tracą zasiłek. Pobierać będą zapomogę nadal jedynie b. wojskowi, których jest 344 tys.

***

Ciekawe sceny odbyły się w Glasgowie. Z powodu zjazdu akcjonarjuszów, właścicieli miljonowych zakładów i fabryk ubrań i okryć, tłumy robotników i robotnic otoczyły gmach, gdzie obradowali miljonerzy nad podwyższeniem kapitału nakładowego z 10 do 20¼ miljonów funt. i odpowiednich zysków do wysokości 7.3 miljon. funt. Przy akompanjamencie okrzyków i śmiechu z pośród tłumu, akcjonarjusze pośpiesznie uchwalili tłustsze zyski i rozjechali się. Tymczasem robotnicy i robotnice urządzili wiec pod gołym niebem, na którym zażądano unarodowienia wszystkich fabryk i zakładów wyrobów bławatnych. Stwierdzono, że podczas wojny dział ten przemysłu przyniósł 19 milj. funt. czystego dochodu. Wzniesiono okrzyki na cześć republiki socjalistycznej i odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Zmiany w dowództwie wojsk ukraińskich.

Komendantem armji naddnieprzańskiej został naznaczony generał Tiutiunnyk, zaś naczelnikiem sztabu generał Sinkler — równocześnie pozostałe formacje galicyjskiej armji wcielono do jednolitej armji ukraińskiej gł. atamana Petlury, wskutek czego stworzono jedność całkowitą armji.

Grupy wojsk powstańczych atamanów Machna, Zełenego, Sokołowskiego, Anheła i Hulija stworzyły wspólny sztab powstańczych wojsk w Koziatynie i poddały się rozkazom gł. atamana Petlury.

Grupa wojsk Machna, licząca obecnie 30 tysięcy bagnetów, zajęła Chersoń, Mikołajów, Katerynosław, Mariupol, Berdiańsk i Aleksandrowsk.

Obecnie toczą się boje na linjach Odessa-Birzula, które zagrażają Denikinowi zajęciem Odessy.

Ruch powstańczy na Połtawszczyźnie, Katerynosławszczyźnie i w Kijowie oczyścił ziemie te z band Denikina. Rewolucja przeciw Denikinowi ma charakter narodowo-socjalny, ogarnia szybko całą Ukrainę i doprowadzi z końcem już b. r. do ostatecznej i zupełnej likwidacji reakcji na Ukrainie.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Tajemnicza dama z ul. Żórawiej.

Kamienicznik warszawski, który chce obecnie swój dom korzystnie sprzedać, może przy obecnej konjunkturze na domy osiągnąć dobrą cenę. Natomiast ten, który chce osiągnąć bardzo dobrą cenę, ma tylko jedną drogę: sprzedać nieruchomość rządowi.

By jednak rząd skłonić do kupna nieruchomości, niezbędna jest interwencja pewnej damy z ul. Żórawiej, która tego rodzaju „delikatne sprawy“ „gładko“ załatwia.

Ponieważ rząd wziął się na dobre do skupywania domów w Warszawie, pożądaną byłaby ingerencja w tej sprawie jakiejś specjalnej komisji sejmowej, któraby orzekła, czy i ile na każdym poszczególnym domu przepłacono i jaki udział przy tranzakcjach tych brała tajemnicza dama z ul. Żórawiej.

Z prowincji.

Zagłębie Dąbrowskie.

(Korespondencja własna).

W Zagłębiu Dąbrowskiem nagromadziło się 100,000 ton węgla, który leży na zwałach i pali się. Produkcja w wielu kopalniach jest zmniejszona, gdyż niema gdzie składać węgla. W kopalniach „Paryż“, „Koszelew“, „Saturn“, „Renard“, „Reden“ i „Klimontów“ dużo górników pracuje na dniówkę, zarobki robotników zmniejszają się, zmniejsza się także wydobycie węgla. W kop. „Klimontów“ górnicy czekają do 9 rano na wózki.

Pozatem brak żywności. W poniedziałek w zeszłym tygodniu rozdzielono 8 wagonów zboża i 6 wagonów fasoli na kilka kopalń, co przy zmniejszonych normach starczy na dwa do trzech dni.

Na kopalnie te, które nie otrzymały chleba, jak kop. „Paryż“, wysłało wojsko, które przeciągało ze śpiewem.

Materjały na ubranie i koszule i t. d., wysłane do Zagłębia przed 6 tygodniami dla robotników pracujących w kopalniach, gdzieś zaginęły. Z 30,000 par butów doszło tylko 13,000. Domagamy się wysłania komisji, która musi znaleźć rzeczy i jaknajrychlej zaopatrzyć górników. Należy dać górnikom skórę na długie buty, gdyż buty wysłane są to kamasze z demobilizacji, nie nadają się dla górników, pracujących w wodzie.

Wielki wiec poselski w Kozienicach.

(Korespondencja własna).

W niedzielę dn. 23 b. m. odbył się u nas obchód rocznicy odzyskania Niepodległości. Koltunerja tutejsza urządziła, po modłach w bóżnicy i w kościele, uroczysty pochód z policją, żandarmami, z p. starostą i podstarostą, z dzieciakami i uczniami. Zjechało się też dużo ludzi, bo był zapowiedziany nasz wiec poselski. Wszyscy więc w komplecie z szumem proporców barwnych, z rabinami i księżmi na czele, udali się pod figurę M. Boskiej, gdzie miano pochód zakończyć. Tutaj wystąpił nasz poseł, tow. Kułakowski, który w pięknych a dobitnych słowach przedstawił istotę socjalizmu, znaczenie Rządu Ludowego i walki klasowej, piętnując haniebne i prowokacyjne zachowanie się policji i starostów wobec ruchu socjalistycznego. Wszyscy słuchali z wytężoną uwagą kilkugodzinnej mowy posła, nie rozchodząc się. Wystąpił także ksiądz w obronie złotego cielca, jak zwykle, lecz ludzie, poznawszy się na nim, nie pozwolili mu mówić. Po małej przerwie, wszyscy znowu zgromadzili się w wielkiej szopie strażackiej, przepełniając ją, gdzie w dalszym ciągu pos. tow. Kułakowski przedstawił ponury obraz tragiczno-operetkowych rządów p. Paderewskiego, a potem przyszłość słoneczną socjalizmu, do którego krok za krokiem, z wytrwałością a zaparciem się zdążamy. Znalazł się jeden jedyny komunista, którego wszyscy zakrzyczeli, jako rozbijacza jedności robotniczej.

W końcu jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Wzywa się Rząd do natychmiastowego zakończenia wojny na Wschodzie.

„Żądamy wprowadzenia reformy rolnej, uchwalonej w dniu 10 lipca b. r.

„Żądamy uspołecznienia wielkiego przemysłu.

„Protestujemy przeciw ohydnemu i haniebnemu zachowaniu się policji w czasie ostatniego strajku rolnego i przeciw prowokacyjnemu zachowaniu się starostów wobec ruchu socjalistycznego, żądając wypuszczenia wszystkich aresztowanych za strajk i politycznych.

„Uchwalamy wotum zaufania posłom socjalistycznym za ich dotychczasową działalność w Sejmie“.

Odśpiewaniem „Czerwonego“ wiec się zakończył.

Radom.

(Korespondencja własna).

W niedzielę 23 listopada odbył się u nas odczyt tow. posła M. Niedziałkowskiego na temat „Socjalizm a kultura robotnicza“. Prelegent, mówiąc przy napełnionej sali, nakreślił dzieje powstawania i rozwoju kultury europejskiej w czasach feodalizmu i za panowania ustroju kapitalistycznego. Wyjaśnił poźniej proces powstawania kultury proletarjackiej i jej stosunek do kultury narodowej, wreszcie dał charakterystykę obecnej sytuacji politycznej, jako moment wzrostu reakcji społecznej i defenzywy ruchu robotniczego. Licznie zebrana publiczność z kół robotniczych oraz inteligencji pracującej obdarzyła tow. Niedziałkowskiego serdecznymi oklaskami.

Wieczorem urządzono pod przewodnictwem tow. Grzecznarowskiego walne zebranie miejscowej organizacji P. P. S. Tow. Niedziałkowski referował w imieniu C. K. W. sytuację polityczną i taktykę partji. W bardzo ożywionej i szczerej dyskusji uczestniczyli tow. tow. Kelles-Krauzowa, Śledź, Rusinowicz i inni. Dyskusja wywołała wśród bardzo licznie zebranych towarzyszy i towarzyszek duże zainteresowanie. Wszyscy mówcy podkreślali konieczność energicznej walki z reakcją i jaknajwiększej zwartości wewnątrz partji.

„Równa miara dla wszystkich“.

Policjanci z Zawiercia, aresztowani swego czasu za nadużycia, łapówki i gwałty, zawieszeni w czynnościach — pobierają obecnie całą pensję.

Spekulanci z Zagłębia, którzy brali łapówki, obiecując przyśpieszenie wysyłki wagonów, zostali 11-go listopada aresztowani, a 13-go wypuszczeni.

Natomiast robotnikom, którzy już odsiedzieli półtora mies. kary administracyjnej, dr. Pękosławski dodał jeszcze trzy miesiące.

Warunki pobytu w więzieniu piotrkowskiem są okropne. Słoma w siennikach datuje jeszcze z czasów rosyjskich!! Bielizna prana bez mydła. Pełno robactwa. W ciągu 4 mies. więźniowie tylko 3 razy byli w łaźni — raz woda była zupełnie zimna. Jedzenie fatalne.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 1 grudnia.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 1 grudnia:

Front litewsko - białoruski: Po dwugodzinnem ostrzeliwaniu odcinka Łuszany — Karpenicze ogniem artylerji nieprzyjaciel zaatakował wieś Karpenicze, został jednakże odparty.

W okolicy Krasławia został zestrzelony przez nasze oddziały samolot nieprzyjacielski.

Na reszcie frontu drobne utarczki patroli.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Konferencja pracy.

Lyon, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Waszyngtonu donoszą: Międzynarodowa konferencja pracy została odroczona bez terminu. Ponieważ Szwajcarja przystąpiła do Ligi narodów, jest rzeczą prawdopodobną, że następne zebranie konferencji pracy odbędzie się w Genewie.

Przed rozwiązaniem konferencja przyjęła wnioski, nad któremi dyskutowano w pierwszym rzędzie, więc 8-godzinny dzień roboczy, 48-godzinny tydzień roboczy i płatny urlop dla robotnic w stanie ciąży. Konferencja powierzyła biuru pracy zbadanie warunków pracy marynarzy, utworzenie specjalnej sekcji i zamianowanie komisji międzynarodowej dla emigracji i ochrony robotników obcych i nałożyła na nią obowiązek składania 3-miesięcznych sprawozdań o bezrobociu i skoordynowania systemów publicznego pośrednictwa pracy w różnych krajach, nadzór nad pracą domową i pracą dzieci. Komitet dla pracy nocnej przedłożył wniosek o niedopuszczaniu do pracy nocnej robotnic poniżej lat 18, z wyjątkiem pracy w pewnych wypadkach, ściśle określonych w przemysłach, pracujących bez przerwy, jak przemysł szklanny, żelazny, stalowy, cukrowy i t. p.

Wybór Thomasa.

Paryż, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Albert Thomas wybrany został w Waszyngtonie pierwszym dyrektorem międzynarodowej generalnej komisji robotniczej.

O Ligę Narodów.

Bruksela, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komisja Międzynarodowa, mająca ustalić statut Ligi Narodów zgromadziła się we czwartek po południu, celem ustalenia programu konferencji. Przedstawiciele państw zagranicznych oczekiwani byli w Brukseli dziś w niedzielę. Obrady toczyć się będą w poniedziałek 1, wtorek 2-go i środę 3-go grudnia. W poniedziałek 1-go przyjmie król na zamku członków delegacji zagranicznych.

Odroczenie ostatecznej ratyfikacji pokoju.

Praga, 1 grudnia.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Lloyd George zakomunikował w Izbie gmin, że ratyfikacja traktatu pokojowego musi być znowu odroczona, ponieważ wynikły trudności w porozumieniu się z rządem niemieckim w sprawie obsadzonych terytorjów.

Maklakow o klęsce Denikina.

Praga, 1 grudnia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Paryża: W rozmowie z przedstawicielem „La Presse de Paris“ oświadczył Maklakow, który powrócił z frontu Denikina, że największą trudność sprawia Denikinowi brak odzieży dla wojska. Armja Denikina jest liczebnie za słaba, aby utrzymać olbrzymi front. Tem tłomaczą się ustawiczne klęski Denikina. Petlura jako komendant armji całkiem już nie istnieje, ponieważ wszystkie jego oddziały przeszły na stronę Denikina.

Odwrót wojsk syberyjskich.

Paryż, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wojska syberyjskie, które opuściły Omsk, cofają się w zupełnym porządku wśród ustawicznych potyczek w kierunku Irkucka, niszcząc za sobą wszystko, co by nieprzyjacielowi mogło ułatwić pochód. Z Irkucka donoszą, że czerwonogwardziści po wkroczeniu do Omska podpalili miasto i rozstrzelali wielu wybitnych obywateli. Naczelne władze rządu syberyjskiego, ministrowie i reszta armji przybyli do Irkucka.

Porozumienie między Litwinami a Niemcami

Paryż, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Gen. Niessel udało się doprowadzić do porozumienia pomiędzy Litwinami i Niemcami, na podstawie, którego Litwini zapewnili Niemcom powrót do Niemiec pod warunkiem, że Niemcy pozostawią w całości materjał wojenny i kolejowy. Stosunki pomiędzy rządem litew-

Z teatru.

TEATR REDUTA.

„Ponad Śnieg“, dramat w 3 aktach, Stefana Żeromskiego.

Kierownik artystyczny: Juljusz Osterwa. Kierownik zespołu: Mieczysław Limanowski; kierownik plastyki scenicznej: Zbigniew Pronaszko.

Przez salon wchodzimy do teatrzyku. Biała, jasna, olśniewająca sala. Krzesła amfiteatralnie wznoszą się do góry. Pierwszy rząd ustawiony tuż przed samą sceną, ażeby jaknajbardziej zmniejszyć przedział między dwoma koniecznymi czynnikami dramatu: między publicznością i aktorem. Niechaj fale sympatyczne przepływają suggestywnie, wzmacniając się wzajemnie.

Ma to być „misterjum“. Brak mu tylko jednego warunku. Na straży teatru „Reduty“ stanął Złoty Cielec i tylko swoim wyznawcom otwiera wstęp do świątyni...

Kilkaset par oczu i uszu nastawionych w stronę kurtyny jednobarwnej, fałdami spływającej od stropu. Na co oni czekają? Za chwilę rozpocznie się misterjum. Ci tam za kurtyną ukryci wystąpią śmiało przed trybunał publiczności i odsłonią dusze swoje. Będziemy sądzić ich za ich czyny ...ich czyli siebie. Nie za uczucia, które są dobre lub złe, wyraziste albo powikłane, nie za myśli, któremi chytrze będą usiłowali siebie obronić — ale za czyny.

Odemknięto wnętrze. Przed nami izba dworku polskiego na Polesiu. Ulewa szumi ponura. Mgły duszące wdzierają się do przytulnej biblioteki. Wincenty Rudomski w rozpaczy, ponieważ jutro ma się odbyć ślub Ireny, jego siostry ciotecznej, którą kocha. Lecz wolą matki i opiekunki jest, aby Irena wyszła za obcego. Syn poddaje się silnej swej, absolutnej matce. Nie marzy nawet o sprzeciwie. Ale płomień buntu roznieca w nim Irena: — Któż mnie ocali przed narzeczonym? — woła. Wtedy w Wincentym budzi się, pod wpływem słów Ireny, zbrodniczy zamiar. Panicz wie, że ulewa odcięła dworek od świata. Jedna jest tylko droga, którą może przyjechać narzeczony, ale odsunąć tylko zastawę, a jedyną drogę zaleje woda. Wincenty topi narzeczonego. Matka przeklina syna straszną klątwą, aby mu los ręce i nogi połamał.

Wincenty z Ireną opuszczają dom. Osiedlają się w miasteczku. Nędza. Nad Wincentym wisi brzemię klątwy i pamięć zbrodni. Irena, właściwa sprawczyni, pół-zwierzę, skarży się na biedę. Dość ma łamań i upiorów, chce: — jedwabnych pończoch, „miłości“, kina, kawiarń — jednem słowem „życia“. Wincenty biernie przeciwstawia się jej pragnieniom. Adwokat Światobor da jej „życie“. Pomaga wojna. Wincenty powołany do wojska w ostatniej chwili widzi wiarołomstwo żony: „Niema na tym świecie wierności“.

Klątwa spełniła się. Wincenty z połamanemi na wojnie rękami i nogami wraca do dworku. Zbliża się śmierć — oczyszczająca, ktosa sprawi, iż człowiek stanie się wtedy „bielszy ponad śnieg“. Na dworek napadają bolszewicy. Cała rodzina ginie.

Wincenty pokazuje, iż wierności niema na tym świecie, a kto pragnie czystości znajdzie ją tylko — w śmierci. Dziwnie to brzmi w ustach zbrodniarza — ale zrozumiałe w ustach zbrodniarza, który został do zbrodni namówiony. Zbrodniarz niewinny, ofiara swej słabości, liść uniesiony przez wiatr, jęczący, że nim wiatr pomiata. Zmiażdżyła go miłość do kobiety i miłość do matki. One to są wichrem... on liściem. One działają — on cierpi. One chcą — on się poddaje. Świat jest puszczą krwawą, żerowiskiem dzikich zwierząt — śmierć wyzwoleniem. Dlatego też i ci zziajani czerwono-gwardziści, zionący żądzą zemsty — organicznie należą do całości trzech obrazów dramatycznych o — biednym, słabym młodzieńcu. Jeden jest tylko człowiek czysty i mocny, rezoner Joachim, chłop, ale ten pozwala zginąć młodzieńcowi, znając jego zbrodnię i słabość.

Niema w całym utworze nikogo, ktoby za całe to piekło na ziemi wziął odpowiedzialność na swe barki. Wina ginie gdzieś we mglach słabych dusz, kara spada z krwawych oparów przypadku wojny i rewolucji. Trybunałowi — publiczności pozostawiono rozmyślanie nad mglistą i krwawą tragedją, która dokonała się w dworku na kresach. Dlatego wychodziliśmy z teatru zamyśleni, ale nie wyzwoleni.

Zostały nam jednak w oczach posępne wizje, jakie wyczarowali artyści. Siemaszkowa (matka) przeklina Osterwę (syna) wobec Osterwiny (Ireny) i Gromnickiej (narzeczonej Wincentego). Osterwa zbuntowany chce wyjść i ogłosić ludziom, że to on zbrodni dokonał. „Stój, szczeniaku!“ — krzyczy wtedy Siemaszkowa. Osterwa plecami już odwrócony do publiczności zamarł z głową wychyloną za drzwi, wpół zgięty w ruchu. Siemaszkowa swym rozkazem zarzuciła mu powróz na szyję. Nie. Nie jest to mężczyzna, który sam na swe barki wziął wbec Boga i ludzi odpowiedzialność. On jest jeszcze dzieckiem. Wraca. Policzki żółte, obwisłe, wargi latają w trwodze. Siemaszkowa przeklina. Osterwa gnie się, łamie pod kamieniami słów zamiera. Zbrodniarz budzący litość. Ale któż się nad nim uskarży? Oto matka wygnała go. Wtedy dopiero Osterwina zbliża się, podpiera go i wychodzą jako Adam i Ewa, wypędzeni z raju.

Był to jeden z tych błysków nowego teatru, w którym duszami rządzi kierownik zespołu (M. Limanowski).

Albo scena ostatnia. Aktor nie mówi tu ani słowa. Czerwono-gwardziści porwali matkę i narzeczoną. Osterwa, inwalida bez nóg i rąk, kapitan wojsk polskich lada chwila zginie. Nie, on się nie podda. Słychać strzały z zewnątrz. To matka biedna, złamana, nie rozumiejąca nic z chaosu przewrotu „dziedziczka“, „pani“ zamordowana przez „chamów“, kontrrewolucjonistka, jak sama wyznała, nie pojmująca słów syna, który ziemię chce dobrowolnie oddać chłopom, bo zresztą „ziemia będzie ich miała“, nie oni ziemię.

Syn rozumie przewrót, ale przeczuwa, że tu o rzecz głębszą idzie. Instynkt mówi mu, że to wojna Polski z Rosją. On, kapitan wojsk polskich nie odda się na rzeź. On, żołnierz pogruchotany krwawy strzęp, marny listek, którym inni miotali podług swej woli, krwią obryzgany, cmentarny marzyciel o czystości — po raz pierwszy dźwiga się potężną wolą na swem szczudle inwalidy na wyżyny człowieka. On jest teraz niezwalczony. Czai się w kącie. Jedną ręką podnosi szczudło do góry, do góry — w niebiosa. Rośnie, prostuje się, kamienieje jak posąg. Twarz blada, natchniona niezłomna, brwi ściągnięte, usta zacięte. Czyha tak na odwiecznego wroga. Gotuje cios zwycięski. Wpadają czerwono-gwardziści z łoskotem, wśród huku butów i zgrzytu bagnetów. Ujrzeli strasznego żołnierza i — padli duchem. Zamarli w osłupieniu. Czują, że tej siły nie zmogą przenigdy. Kotara spada.

Albo ten chłop Szymański, o brwiach nasuniętych na oczy. Głucho, z powagą sumienia bełkocący jakieś słowa i opisy — głos ziemi poleskiej prawdziwy. Gdy skądś z ziemi przylatuje jego głos niby z piwnicy albo wprost z ziemi i załamując się bije w twarz „dziedziców rodziny“: „Czego wy odemnie chcecie?“ — gdy czerwono-gwardziści już idą — robi to wrażenie jakby lud białoruski pytał: „coście dla mnie uczynili?“

P. Kochanowicz grał inteligentnie, ale nie umiał nas przerazić tą pospolitą przewrotnością rozumnego łajdaka, który drwi ze wszystkiego, co nie jest zwykłe i dokładne, jak rachunek za utrzymanie kochanki. Ten realny człowiek brzmi w dramatycznym monologu Żeromskiego drewnianym stukiem grzechotki — z tajemnicy życia czyniącej dom publiczny. Jest to demon dnia codziennego w Polsce — adwokat płazów, Biermików i kartoflarzy.

Kierownikom powiodło się w kilku scenach i w całem mnóstwie drobiazgów osnuć widzów i słuchaczy czarem, zaszczepić cały szereg obrazów, gestów i tonów, które długo będą w duszy grały. Teatr „Reduta“ drga wolą twórczą i zapałem odnowicielskim w stosunku do sceny i do twórczości polskiej. Podobno ma zamiar wystawiać rzeczy wyłącznie polskie.

Zygmunt Kisielewski.

skim i rządem niemieckim są silnie naprężone i zerwanie ich nie jest wyłączone.

Transportowanie wojsk niemieckich.

Nauen, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z kół urzędowych donoszą, że komisja baltycka ententy zażądała, ażeby odtransportowanie wojsk niemieckich zakończyło się do 15-go grudnia.

Senatorowie amerykańscy wobec Wilsona

Wiedeń, 1 grudnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Nowego Jorku: „Sun" pisze, że senatorowie republikańscy w komisji dla spraw zagranicznych grożą Wilsonowi odmową ratyfikacji traktatu pokojowego z Niemcami, Austrją i Bułgarją, jeżeli prezydent nie przedłoży znajdujących się w jego rękach dokumentów, które odnoszą się do rokowań paryskich.

Zatarg amerykańsko-meksykański.

Chicago, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki miejscowe podają wiadomość z Waszyngtonu, iż rząd Stanów polecił jen. Pershingowi udać się na granicę Maksykańską, gdzie obecnie stacjonowana jest 100 tysięczna armja Stanów.

Uwolnienie Mackensena.

Nauen, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Pisma donoszą, że marszałek Mackensen zostanie w najbliższych dniach uwolniony i z Salonik uda się przez Budapeszt i Wiedeń do Niemiec.

Spisek monarchistów niemieckich.

Paryż, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). „Presse de Paris" donosi z Düsseldorfu, że socjaliści niemieccy odkryli rozległy spisek monarchistyczny. Spisek miał na celu ułatwienie powrotu na początku grudnia cesarzowi i jego synowi.

Strajk w Zagłębiu Dolnośląskim.

Nauen, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W Zagłębiu Dolnośląskim Senftenberg porzuciło pracę 24.000 górników. Żądają oni podwyższenia płac i przyjęcia z powrotem kilku robotników wydalonych za obrazę przełożonych.

Na Górnym Śląsku.

Kraków, 1 grudnia.

(P. A. T.). Biuro prasowe dla kresów zachodnich donosi, że dziś otrzymało wiadomość, iż poseł do sejmu ks. Pośpiech został na Górnym Śląsku aresztowany. Biuro prasowe informuje równocześnie, że na Górnym Śląsku nastąpiło częściowe przesunięcie sił wojskowych niemieckich i wzmocnienie kordonu granicznego. W miejscowościach, w których było dawniej 30 do 40 żołnierzy konsystuje obecnie 100 i więcej. W Trzyńcu zjawiła się artylerja.

Wybory gminne w Paryżu.

Paryż, 1 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Wybory gminne w Paryżu dały następujące rezultaty: wybrano 5 konserwatystów, 10 liberałów, 11 republik. niezależn., 5 republik. lewicow., 6 radykałów, 3 socjalistów niezależnych, 14 zjednoczonych, jednego socjalistę secesjonistę. Konserwatyści stracili 3 mandaty, liberałowie uzyskali 3 mandaty i stracili 3 mandaty, postępowcy uzyskali 3 mandaty, radykałowie 2, niezależni socjaliści i socjaliści secesjoniści stracili po jednym mandacie, socjaliści zjednoczeni uzyskali jeden mandat. W 25 okręgach zaszła potrzeba wyborów ścisłych.

Wiec urzędników w Krakowie.

Kraków, 1 grudnia.

(P. A. T.). Staraniem komitetu organizacyjnego wszystkich dykasterji funkcjonarjuszy państwowych Małopolski odbył się tu wczoraj wielki wiec na którym po referatach i dyskusji uchwalono szereg rezolucji, dotyczących postulatów ekonomicznych urzędników. W rezolucjach domagają się urzędnicy między innemi przyznania pracownikom państwowym deputatów żywnościowych po cenach maksymalnych, odpowiedniego przydziału węgla konsumom (kooperatywom) wypłacenia jeszcze w bieżącym roku trzynastej pensji wraz ze wszystkimi dodatkami, wypłacenia wszystkich poborów wraz z dodatkami w takiej ilości marek, na jaką opiewają pobory wraz z dodatkami w koronach i t. p. Przyjęte dalej rezolucje wzywają rząd do wprowadzenia ładu i porządku w całej administracji, zaś wszystkich kolegów do solidarnej walki z wszelkimi objawami nadużyć i paskarstwa. Dalej rezolucje wyrażają protest z powodu projektu zniesienia legitymacji kolejowych i protest z powodu zamiaru ukrócenia praw obywatelskich urzędników państwowych przez odebranie im czynnego i biernego prawa wyborczego, jak to przewiduje rządowy projekt konstytucji.

Zebranie pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

Dnia 27 listopada r. b. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbyło się zebranie pracowników poczty, telegrafów i telefonów, zorganizowanych pod sztandarem P. P. S. Pierwszy referował poseł do Sejmu tow. Barlicki na temat wypadków doby obecnej. W dwugodzinnem przemówieniu poseł Barlicki przedstawił zebranym znaczenie dla klasy pracującej, krótkotrwałego, lecz silnego moralnie Rządu Ludowego, w przeciwieństwie do rządu „fachowego" pod znakiem p. Paderewskiego, który miast rządzić zabagnił życie Polski.

Zebrani w liczbie 300 osób gorąco oklaskiwali mówcę.

Tow. Klimaszewski w imieniu pracowników poczty i telegrafów stojących pod egidą P. P. S. dziękował tow. Barlickiemu, prosząc go o przekazanie podziękowania klubowi Posłów Socjalistycznych za obronę ich interesów w Sejmie. Większość pracowników poczty, telegrafów i telefonów — to przedmurze proletarjatu, gotowi stanąć do walki zdecydowanej o lepsze świetlane jutro w szeregach robotniczych. Tow. Barlicki wyraża podziw, że w okresie 6-cio tygodniowym stanęła organizacja spoista o określonym kierunku klasowym, żywotna i działająca, i oznajmił, że posłowie P. P. S. zawsze gotowi poprzeć poczynania O. K. P. P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

Pocztowiec.

Walne zebranie kooperatywy „Promień".

W niedzielę, dn. 30 ub. m. o godz. 2 i pół po południu w sali T-wa Hygjenicznego przy ul. Karowej odbyło się walne zebranie kooperatywy „Promień" z następującym porządkiem dziennym:

Referat tow. Hempla o kooperatywach robotniczych, sprawozdanie z działalności kooperatywy. Rady, Zarządu i Związku kooperatyw i sprawy aprowizacyjne.

Sprawozdanie Rady referował tow. Siwik, zarządu tow. Paliński. Ze sprawozdań tych wynika, że działalność kooperatywy od czasu wyboru nowego zarządu znacznie się ożywiła. Nie dopisał tylko Robotniczy Wydział Aprowizacyjny. Kooperatywa „Promień" zmuszona była zakupywać towary z wolnej ręki, gdyż w R. W. A. towarów tych nie było. Obrót w październiku wynosił 252,000 mk., koszty handlowe wynosiły 5.5%, wobec 109.000 mk. obrotu w lipcu i 15.3% kosztów handlowych.

W sprawach organizacyjnych poruszono sprawę zebrań dzielnicowych i podwyższenia udziałów.

W dyskusji zabierali głos tow.: Szulc, Siwik, Fidziński, Piotrowski, Poźwiński i inni.

Przyjęto następujące rezolucje:

1) Walne zebranie kooperatywy „Promień", uznając konieczność utworzenia w Warszawie jednej wielkiej centrali kooperatystycznej, do której przystąpić winny na zasadzie federacyjnej wszystkie stowarzyszenia spożywcze klasowe, poleca Radzie i Zarządowi „Promienia" poczynić kroki niezbędne dla urzeczywistnienia tego postulatu i wzywa inne stowarzyszenia spożywcze do podejmowania uchwał podobnych.

2) Walne zebranie kooperatywy „Promień" nawołuje drobne kooperatywy fabryczne i zawodowe do łączenia się z kooperatywą „Promień" w celu stworzenia wielkiego stow. spoż. polskiego proletarjatu m. Warszawy.

3) Walne zebranie „Promienia" ustala wysokość obowiązkowego wkładu każdego członka na cztery udziały, t. j. 100 marek, i upoważnia zarząd do ściągnięcia powyższych udziałów stopniowo w terminie trzymiesięcznym.

4) Walne zebranie wzywa Radę do podjęcia działalności społeczno-wychowawczej samodzielnie lub w porozumieniu ze Związkiem Rob. Stow. spółdz. przez urządzanie informacyjnych zebrań dzielnicowych, odczytów i pogadanek spółdzielczych.

W wolnych wnioskach zebranie przyjęło wniosek tow. Peretiatkowiczówny:

Walne zebranie „Promienia" uchwala wyasygnować 1000 marek na 1-szy Robotniczy Dom wychowawczy Wydziału opieki nad dzieckiem przy komisji centralnej klas. Zw. Zawod.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. odbędzie się w środę dn. 3 go grudnia o godz. 6-ej wiecz. w lokalu redakcji „Robotnika".

Odczyt tow. Czapińskiego w Łodzi. Dnia 3-go grudnia r. b. o godz. 7 i pół wieczorem w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej 18 poseł tow. K. Czapiński, wygłosi odczyt pod tytułem: „Rewolucja socjalna a proletarjat". Bilety w cenie od 50 fen. do 5 mk., są do nabycia w biurach dzienników „Promień" i „Czytaj", w księgarni p. Straucha, oraz w administracji „Łodzianina" przy ul. Piotrkowskiej 83.

Baczność Towarzyszki wszystkich dzielnic! Zebranie wszystkich Towarzyszek i Sympatyczek odbędzie się o godz. 7 wiecz., dnia 2 b. m., t. j. dziś, Aleje Jerozolimskie 56.

Baczność malarze P. P. S. i sympatycy! Zebranie malarzy P. P. S. i sympatyków odbędzie się dn. 4 b. m., t. j. w czwartek o godz. 5-ej po południu. Prosimy o liczne i punktualne przybycie; zebranie odbędzie się przy Al. Jerozolimskiej 56, w lokalu O. K. R.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej! Dziś, dn. 2 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Śródmiejskiej. Na porządku dziennym referat tow. Żerkowskiego o sytuacji politycznej.

Do członków Komitetu dzielnicy Wolskiej! Dziś, dn. 2 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Wolskiej, Wolska 44.

Do członków Komitetu dzielnicy Ochota! Dziś, dn. 2 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Ochota w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 93 m. 20. Sprawy b. ważne.

Do członków Komitetu dzielnicy Powiśle! Dziś, o godz. 6 wiecz., w lokalu dzielnicowym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powiśle. Sprawy b. ważne. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Do członków Komitetu dzielnicy Praskiej! Dziś, o godz. 7 wiecz. punktualnie, w lokalu Stalowa 3 m. 2, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Praskiej wspólnie z mężami zaufania.

Z ruchu robotniczego.

Zatarg w telegrafie państwowym. Wczoraj omal nie wybuchnął strajk urzędników w telegrafie państwowym na stacji głównej przy ulicy Fredry. Powodem do strajku była propozycja ministerjum o wprowadzenie od 1 grudnia nowego rozkładu dyżurów ze skasowaniem obecnych czterech zmian dyżurowania. Przy nowym porządku urzędnicy telegrafu pracować mieliby do 62 godz. w tygodniu. Wywołało to wielką konsternację wśród dyżurnych, którzy niezwłocznie odbyli wiec. Nie bacząc na istniejące prawo 48 godz. pracy w tygodniu, urzędnicy telegrafu pracują przy obecnych czterech zmianach 52 godz. w tygodniu, nie mają angielskiej soboty i świąt, spędzając bezsenne noce za aparatami; z pobudek patrjotycznych urzędnicy w r. b. zrzekli się nawet urlopów. Nie bacząc na takie poświęcenie się, ministerjum zamierza znacznie powiększyć godziny pracy, używając ku temu mylnej interpretacji przepisów.

Wiec wyłonił delegację, złożoną z pp.: Świderskiego, Kuźmińskiej i Jarockiego, która w imieniu ogółu urzędników udała się do dyrektora telegrafu p. Krzemińskiego z kategorycznem oświadczeniem, że ogół pracowników telegrafu nie może być wyrzucony poza nawias prawa i pod względem długości pracy powinien być zrównany z urzędnikami innych ministerjów i urzędów państwowych. Z powyższych względów urzędnicy telegrafu propozycji ministerjalnej, obarczającej ich nowemi godzinami pracy, nie przewidzianemi przez prawo, nie spełnią. Następnie w sali aparatowej zostało wywieszone ogłoszenie następującej treści: „W razie ewentualnego zamachu na skasowanie czterech zmian obecnych dyżurów, zaleconych przez dyrekcję warszawską, pracownicy telegrafu bez względu na to rozporządzenie przychodzą w dalszym ciągu każdy na swoją zmianę".

Baczność f. wojskowe! Wszyscy członkowie R. W. Rady fabryk wojskowych są proszeni na posiedzenie mające się odbyć dnia 2 b. m. (wtorek), o godz. 5½ w lokalu Rady, Al. Jerozolimska 56.

U robotników miejskich. Zebranie Rady Naczelnej Związku Robotników Miejskich odbędzie się dnia 2 b. m. o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56 m. 4. Sprawy bardzo ważne.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 47-e).

Brak wśród radnych miejskich choćby jednego architekta, o czem wkrótce po odbytych wyborach municypalnych wzmiankowaliśmy, wykazał szkodę dla spraw miejskich przy wczorajszem rozpatrywaniu budżetu wydziału VII-go — budownictwa. Budżet ten zreferował r. Kuksz, poczem w braku nad nim debaty, został on uchwalony.

Tymczasem nawet dla nietechnika nastręcza się mnóstwo punktów krytycznych w tej dziedzinie. Sprawa Wielkiej Warszawy, jej planu regulacyjnego, bolączki dawnych przedmieść, które wsiąknęły od 4 blisko lat w stolicę, bez jakichkolwiek obustronnych korzyści, sprawa mieszkaniowa, dla zażegnania której magistrat nic nie czyni, zaś tylko ją pogarsza przez rekwizycje, sprawa nierozpoczętych dotąd kilku budowli miejskich, na co Rada m. asygnowała przed paru miesiącami kilka milj. mk. i t. d.

W sprawie wczorajszych ogłoszeń Zarządu gazowni, że gaz już od godz. 4-ej ludności dostarczany nie będzie, zabrał głos r. Zybert, którego protest z powodu, że ogłoszenia takie choć o jeden dzień nie poprzedzają tak przykrego faktu, coby dawało możność ludności zaopatrzeć się w inne środki oświetlenia, — został przez Radę uchwalony.

Wiceprez. Malinowski wyjaśnił, że zapas węgla gazownia posiada na 1—2 dni. Zwrócenie się w tej sprawie do min. aprow. miało ten skutek, że wysłano urzędnikowi, do odszukania na kolei węgla, który z Karwiny bezwarunkowo wysłany został... ale się gdzieś zapodział.

W tej chwili, jakby na dowód, że nie tylko z gazem jest źle, na sali, jak zresztą w całem mieście, zgasło światło elektryczne. Przerwa trwała pół godziny, poczem przystąpiono do rozpatrzenia budżetu wydziału VIII i wodociągów i kanalizacji. Budżet — w dochodach mk. 17.327.324 i w wydatkach 12.088.326 mk. został uchwalony.

W przedmiocie budżetu wydziału VI — Zdrowia publicznego — zabierali głos: referent r. Hozer, Jankowski, oraz dr. Budzińska-Tylicka, która słusznie podniosła, że niektóre kąpieliska są tajemnicą nawet dla wielu radnych. Wnosi o niezbędności reklamowania ich oraz rewizji zakładu dezynfekcyjnego, w którym niedobrze się dzieje.

Dr. Rychliński zapytuje, dlaczego z chwilą, gdy kąpiele na N.-Zjeździe, na które pod przymusem okupantów miasto wydatkowało znaczne sumy, zostały przez władze wojskowe zarekwirowane, te ostatnie nie pokryły miastu wydatków? Następnie, dlaczego drugi zakład kąpielowy urządzany jest na ul. Eksplanadowej w pobliżu istniejącego przy ul. Petersburskiej, gdy on z większym powodzeniem mógłby służyć ludności w innej okolicy miasta?

Tow. Wojciechowski słusznie utyskuje na stan przedmieść pod względem asenizacyjnym, na brudy na jezdniach, chodnikach, w dziedzińcach, ustępach, na schodach! Dla czego Wydział zdrowia nie zapobiega szerzeniu się chorób zakaźnych przez dopilnowanie, żeby miejsca te należycie były utrzymane. A jak się sprawuje służba odkażania? Te same nadużycia, co i dawniej, lekceważenie swoich obowiązków, nieterminowość zjawiania się w wypadkach groźnych, i t. d.

Na tem posiedzenie przerwano.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble: 500 — 130—133.50.
Korony 63,25—63,40.

Kronika.

Por. Skrudlik na wolności. Wobec ukończenia śledztwa w sprawie por. Skrudlika i in., sąd apelacyjny w Warszawie, uwzględniając prośbę oskarżonego, postanowił zmienić dotychczasowy środek prewencyjny (areszt), i wypuścić por. Skrudlika na wolność za kaucją.

Wobec złożenia kaucji p. Skrudlik został wypuszczony z więzienia.

Aresztowanie paskarza węglowego. Jaki jest obecnie brak węgla i drzewa i jakie jego ceny — to wiedzą wszyscy. Że to spowodowali paskarze to również wiedzą wszyscy.

Miasto, mające monopol na zaopatrzenie ludności w węgiel, oddaje transporty wagonowe do rozwózki prywatnym składom, tak zw. zawodowym węglarzom. Otóż jeden z takich, p. W. Schwarcenberg Czerny, właściciel reklamowanej firmy „Iskra" i posiadający kilka składów do detalicznej sprzedaży opału, oddane mu przez wydział zaopatrywania węgle do rozwózki puścił po cichu na pasek.

Operacje się wydały i z polecenia komisarza rządu p. Anusza, Schwarcenberga osadzono w więzieniu.

Będziemy więc mieli nową sensację węglową. Oby się tylko na samym Schwarcenbergu nie skończyło.

Wykłady St. Karpowicza. Dziś o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się trzeci z cyklu 6 wykładów St. Karpowicza pod ogólnym tytułem: „Nowe cele i drogi wychowania estetycznego", urządzonych staraniem Poradni Wychowawczej, Marszałkowska 123 m. 3. Prelegent poruszy następujące zagadnienia: Co to jest twórczość artystyczna? Jej pochodzenie i znaczenie w życiu ludzkości. Popęd twórczy u dzieci. Czem są, a czem być powinny obecnie w życiu społeczeństwa sztuki piękne? Wnioski pedagogiczne.

W najbliższy czwartek odbędzie się czwarty wykład, który wyjaśni w jakiej postaci należy rozwijać twórczość artystyczną w młodzieży i omówi rolę muzyki, rysunku i malarstwa, sztuk pięknych, poezji i sztuki scenicznej.

Ogólne zebranie Związku Miast Polskich. W dniach 6, 7 i 8 grudnia w Sali kolumnowej Ratusza m. Warszawy odbędzie się ogólne zebranie Związku Miast Polskich. Spodziewany jest liczny zjazd delegatów miast ze wszystkich trzech b. zaborów. Program zebrania obejmuje sprawy, nader żywotne dla miast naszych, jak sprawy aprowizacji, ordynacji wyborczej do rad miejskich, regulacji miast, sprawy podatkowe, mieszkaniowe i wiele innych. Rozważaną ma być również sprawa zabezpieczenia starości pracowników komunalnych przez stworzenie kasy emerytalno-zapomogowej. Początek zebrania w sobotę, dn. 6 grudnia o godz. 10 i pół rano.

(m) **Kradzież kasy z kantoru bankierskiego. Ujęcie niebezpiecznych złodziei.**

Przy ul. Marszałkowskiej 100 (wprost dworca kolei Wiedeńskiej) znajduje się kantor bankierski S. H. Blikmana. Nocy wczorajszej z kantoru tego skradziono górną część kasy ogniotrwałej, która zawierała 80.000 rb., 15.000 mk., 10,000 koron, 1,500 karbowańców i 3,000 „Kierenek".

Gdy wczoraj rano właściciel kantoru chciał otworzyć sklep, stwierdził, że zawieszona jest inna kłódka, światło było zgaszone i okienko przy wystawie zamknięte. Dalej stwierdzono, że kasę, ważącą kilkanaście pudów, przeniesiono przez kontuar i wyniesiono frontowem wejściem na ulicę i prawdopodobnie złożono na wozie ze śmieciami.

W związku z tą kradzieżą, oraz okradzeniem magazynu J. Gardowskiego (Wierzbowa 4) na 100.000 mk., zastępca naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowski zarządził rewizje na poddaszach w domach sąsiadujących z ul. Wierzbową 4, a więc na Czystej nr. 8, Wierzbowa 6 i Trębacka 11.

Nadto urządzono obławę i rewizję w znanym złodziejskim domu przy ul. Nowokarmelickiej nr. 18, należącym do Fiszela Wolkenbrajta, który również jest woźnicą i złodziejem. Kierownik działu lotnego urzędu śledczego, p. Dobiecki, łącznie z kilkoma wywiadowcami otoczyli ten dom i dokonali rewizji.

W kawiarni żydowskiej w tym domu zastano 7 osobników, zaś w różnych lokalach 4-ch, których aresztowano. Między nimi jest właściciel domu i niejaki Jakób Karp, ostatni usiłował rozbroić policjanta, Jana Jakóbczaka, przyczem skorzystał z zamieszania i wręczył jakiejś żydówce, która uciekła, paczkę z pieniędzmi.

W jednym z czterech pustych lokali na parte-

ze znaleziono rozbitą już z wyłamanemi zamkami, kasę ogniotrwałą, skradzioną z kantoru Blikmana. Przy aresztowanych, oraz na piecu znaleziono pewną ilość gotówki w markach i rublach.

(m) **Ucieczka aresztanta-żandarma.** Z zakładu karnego dla wojskowych przy ul. Dzikiej 19, zbiegł aresztant, wachmistrz żandarmerji, 30-letni Załęski (Mokotowska 73).

(m) **Zamach samobójczy.** W urzędzie sanitarno-obyczajowym przy ul. Daniłowiczowskiej nr. 5. otruła się niewiadomą trucizną 25-letnia kobieta, prostytutka, której pomocy na miejscu udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Napad bandytów.** Dwóch zamaskowanych bandytów dokonało napadu na mieszkanie strażnika kolejowego, Michała Adamczyka w Pruszkowie. Związawszy ręcznikiem usta obecnej w domu 15-letniej córce Adamczyków zrabowali 1.900 mk., oraz asygant pol. pożyczki państw. na 400 rb. Podejrzanego o współudział w rabunku sublokatora Adamczyków M. Bogusławskiego aresztowano.

(m) **Aresztowania.** Aresztowano Michała Michalskiego, oskarżonego o kradzież 500 mk., za pomocą podrzucenia koperty.

— Złodziej kieszonkowy Moszek Hamerszlak skradł Anieli Chojnackiej (Łochowska 35) z kieszeni woreczek z gotówką. Złodzieja ujęto na miejscu przestępstwa i pieniądze od niego odebrano.

— W sprawie kradzieży z mieszkania Stanisławy Brzęczkowskiej przy ul. Strzeleckiej 29, aresztowano podejrzanego o tą kradzież Teofila Łukaszczaka.

(m) **Znaczne kradzieże.** Z mieszkania właściciela domu przy ul. Królewskiej 31, Romana Oppenhajma skradziono różne rzeczy, wartości 50,000 marek.

— Z mieszkania Heleny Niewiarowskiej (Złota 39), skradziono futro i etolę, wartości 2[illegible] mk.

— Z mieszkania Mieczysława Dabji (Mokotowska 15) dokonano kradzieży z włamaniem na sumę 50.000 mk.

(m) **Kradzieże na kolejach.** Na dworcu kolei Brzeskiej robotnicy magazynu nr. 8. Mikołaj Kopka dokonał kradzieży koszul z darów amerykańskich, zaś Stefan Ciecierski usiłował dokonać takiejże kradzieży.

— Na dworcu kolei Wiedeńskiej Stefan Domaradzki z Kalisza, oczekując na peronie na pociąg, walizkę swoją, zawierającą różne rzeczy, oraz 2.200 mk. gotówką postawił przy sobie. W trakcie, gdy Domaradzki zapalał papierosa, walizkę mu skradziono.

— Przy kolejowej składnicy produktów spożywczych Marji Bobrowskiej, za pomocą przecięcia skórzanej, ręcznej torebki, skradziono portfel zawierający 365 mk.

Z sądów.

Sprawa o zamordowanie przez okupantów ks. Pruskiego.

Dnia 1 b. m. o godz. 9-ej rano przed włocławskim sądem okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciw b. obywatelowi ziemskiemu, Szwarcenzenowi i Alfonsowi Szwedzińskiemu, oskarżonym o zamordowanie ks. Franciszka Pruskiego, Rozprawę prowadzi sędzia Wacław Alchimowicz, jako ławnicy zasiadają pp. Górnikiewicz i Kulwieć. Protokół rozprawy prowadzi sekretarz Olejnikow, oskarża prokurator Łebkowski w asystencji podprokuratora Czapińskiego. Oskarżonego Szwedzińskiego, b. niemieckiego prokuratora w Kutnie, broni adwokat Nowodworski z Warszawy, Szwarcenzena — adwokat Barcikowski z Włacławka. Józef Szwarcenzen, dawniej właściciel folwarku Miłonice w Kutnowskiem i Witoszyna w Lipnowskiem, oskarżony jest o to, że z chęci zysku w kwietniu 1915 roku zadenuncjował ks. Franciszka Pruskiego przed niemieckim komendantem w Krośniewicach, iż wraz z niejakim Wrzesińskim wydali lotnika niemieckiego władzom rosyjskim, gdy ten w roku 1914-ym opadł na obszarze, zajętym podówczas przez wojska rosyjskie. Doniósł on wówczas władzom niemieckim, że ks. Pruski ukrywa się w pobliżu folwarku Miłonice oraz, że wynajmuje w Łodzi mieszkanie w domu przy ulicy Wolczańskiej Nr. 79. Akt oskarżenia zarzuca dalej Szwarcenzenowi, że udzielił okupantom szczegółowych informacji, gdzie i jak mogą księdza ująć.

Alfons Szwedziński, człowiek 33-letni, pochodzący z Baszkowa, w powiecie Krotoszyńskim, za czasów okupacji niemieckiej, prokurator przy niemieckim sadzie okręgowym w Kutnie, oskarżony jest o to, że, mimo, iż urząd jego nie wymagał tego, aby osobiście czynił poszukiwania za księdzem Pruskim, to jednak, chcąc się dobrze zapisać u przełożonych i poprawić sobie reputację jako urzędnik, a więc z chęci zysku materjalnego, przyczynił się do ujęcia księdza Pruskiego. Gorliwość swą w poszukiwaniach posunął Szwedziński tak daleko, iż ucharakteryzowany, wyśledził księdza Pruskiego i przy pomocy Szwarcenzena wydał go pruskim władzom wojskowym, przez co dopuścił się zbrodni zabójstwa.

Do rozprawy powołano 89 świadków.

Do godz. 2-ej odbywało się zaprzysiężenie świadków. Dalszy ciąg rozprawy naznaczył przewodniczący trybunału na godz. 4 po południu.

(P. A. T.).

O przekupstwo.

Przedmiotem rozprawy karnej w Sądzie okręgowym warszawskim (przew. sędzia Chyczewski), była sprawa 45-letniego Eugenjusza Łagodzińskiego, adwokata, oskarżonego o przekupienie ajenta policji kryminalnej niemieckiej, Władysława Kołodziejewicza.

Akt oskarżenia czyni p. Łagodzińskiemu zarzut, iż w sierpniu r. z. usiłował za pomocą „łapówki" nakłonić urzędnika do spełnienia występku służbowego, a mianowicie przyrzekł mu, a w następstwie zaofiarował 200 mk. za dokonanie rewizji w trybie niedozwolonym i bez powodu u. p. Apolonji Furmańskiej, przy ul. Hortensja 3.

Adw. Łagodziński w ten sposób pragnął uwolnić się od stałych napaści i awantur, któremi prześladowała go od pewnego czasu dawna przyjaciółka p. Furmańska.

Oskarżony nie przyznał się do winy, utrzymując, iż cały akt oskarżenia zbudowany został na podstawach nieprawnych, że oskarżenie winno było być skierowane przeciwko Kołodziejewiczowi, karanego już za łapownictwo, o czem akt zupełnie zamilczał; słowem, że Ł. stał się tu ofiarą innych, którzy winni byli się znaleźć na ławie oskarżonych.

Sąd okręgowy, zgodnie z wnioskami podprokuratora Gostyńskiego, uznał Ł. za winnego i skazał go na 3 miesiące więzienia, już po uwzględnieniu dekretu o amnestji.

Teatr i muzyka.

Z muzyki.

W niedzielę po południu odbyła się uroczystość muzyczna na cześć Moniuszki. Grano kwartet smyczkowy, którego tylko część druga głębszą posiada wartość Pani Niekrasz ładnym głosem altowym odśpiewała szereg pieśni moniuszkowskich, Mossoczy wykonał z chórem i orkiestrą balladę o „Szarym Florjanie". Główną atrakcją były piękne „Sonety Krymskie". Niestety chór Lutni wcale nie posiada brzmienia, jest szary i bezbarwny. Względnie możliwe są jeszcze głosy kobiece, gorzej znacznie z basami, ale niżej krytyki są tenory. Dyrygent p. Maszyński czynił, co mógł, by wykrzesać piękno ze strof moniuszkowskich, co mu się w części tylko udało. Solo p. Dobosza było zadowalające.

Słowo wstępne o Moniuszce wypowiedział p. Niewiadomski. b.

Z Opery. Dziś „Bal maskowy"; jutro „Madame Butterfly".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Marja Leszczyńska".

Teatr Polski. Dziś „Twarz i maska".

Teatr Reduta. Dziś i jutro dramat Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg".

Teatr Mały. Dziś „Oficer gwardji".

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka". Jutro „Baron Kimmel".

Teatr Dramatyczny daje dziś i jutro „Męża idealnego" Oskara Wilde'a.

Teatr Powszechny. Dziś „Stare Miasto".

Teatr Praski. Dziś arcydzieło Juljusza Słowackiego „Ksiądz Marek".

Sala Konserwatorjum. Jutro koncert znakomitego tenora polskiego Józefa Manna. Akomp. prof. L. Urstein.

Qui pro quo. Revue.

Czarny Kot. Fraszka sceniczna, operetka, farsa.

Sfinks. Tańce, śpiew, deklamacja.

Miraż. Program składany.

Pokwitowanie.

Komitet Organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru: Od tow. B. Siwika — mk. 50.

Składki na R. D. R. N.-S.

Bielany fort I-szy — mk. 50; Składy artyleryjskie w Cytadeli — mk. 244 fen. 50; Cytadela mag. mundur. — mk. 155; Tramwaje Muranów — mk. 56; Młyn Michlera — mk. 150; Dittmar na Pradze — mk. 275; Fort w Rakowie — mk. 258; S. A Krauze — mk. 54 fen. 15; Motor tow. akc. — mk. 97 fen. 25; Elektrownia tramw. — mk. 87; Magazyny mundur. przy ul. Smoczej — mk. 291; Brudno-cmentarz — mk. 43 fen. 50; Borman i Szwede — mk. 97; Straż ogn. oddz. II-gi — mk. 173 fen. 50; Straż ogn. oddz. V-ty — mk. 113 fen. 50; Straż ogn. oddz. III-ci — mk. 165; Straż ogn. oddz. IV-ty — mk. 212 fen. 45; Norblin Buch i Werner — mk. 104 fen. 50; Szpital św. Ducha — mk. 117; Remiza Wola — mk. 156; Gazownia chemicz. — mk. 178; Rohn i Zieliński — mk. 54 fen. 50.

Wyd[illegible] Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.